Ner 79. Kraków, Piątek 5 Kwietnia 1895. Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniądzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp

Przegląd polityczny.

Kraków 4 kwietnia.

Wychodzący w Innsbrucku *Tiroler Tagblatt* ogłasza deklaracyę, podpisaną przez ośmiu profesorów innsbruckiego uniwersytetu, a protestującą przeciwko listowi rektora Waldnera, odczytanemu przez p. ministra oświaty na sobotniem posiedzeniu parlamentu. Podpisani profesorowie oświadczają, że list ten „zredagowany został bez ich wiedzy“ oraz że „sprzeciwia się faktom zawarte w nim przedstawienie rzeczy zarówno co do charakteru przymusowej sytuacyi, w jakiej postawieni zostali profesorowie na wzmiankowanej przez rektora konferencyi, jakoteż co do powagi, jaką sobie rektor przypisuje.“ Deklaracya kończy się zaznaczeniem, że „p. minister oświaty został równocześnie powiadomiony o istotnym stanie rzeczy.“

Dzienniki niemieckie ciągle jeszcze zajmują się sprawą przyjęcia nowego prezydyum parlamentu przez cesarza Wilhelma. *Germania* wbrew dotychczasowym doniesieniom zapewnia, że cesarz w rozmowie z obu członkami prezydyum ani jednem słowem nie wspomniał o okolicznościach, wśród jakich nastąpił ich wybór, owszem starał się być pod każdym względem dla nich uprzejmym, a podczas uczty trącał się z nimi kieliszkiem. Wogóle, zdaniem *Germanii*, przebieg całego przyjęcia dowodził, że cesarz nie miał bynajmniej zamiaru upokorzyć prezydyum parlamentu, zapraszając jego członków na dzień 1 kwietnia. Raczej niezaproszenie go na ucztę mogłoby być uważane za rodzaj demonstracyi. Dzienniki centrum ganią wobec tego postępowanie pierwszego wiceprezydenta Reinharda Schmidta, który wyjechał z Berlina, aby nie brać udziału w owacyi na cześć Bismarcka. *Köln. Volks. Ztg* zaznacza, że w danych okolicznościach pojawienie się na dworze w dniu 1 kwietnia więcej wymagało odwagi, niż wyjazd z Berlina. *Weser Ztg* nazywa postępowanie Schmidta brakiem poczucia taktu i sądzi, że w każdym razie należało iść solidarnie z kolegami, tem bardziej, że tylko zachowanie się prezydenta parlamentu mogło mieć rzeczywiste polityczne znaczenie.

W żadnym kraju terroryzm socyalistyczny nie przybrał takich rozmiarów co w Belgii. Tamtejsi socyaliści przyjęli zasadę nie poddawania się woli większości, ale narzucania całemu społeczeństwu swoich zachcianek. I tak obecnie na porządku dziennym obrad parlamentu stoi projekt ustawy o wyborach do Rad gminnych; ponieważ zaś przepisy tego projektu nieodpowiadają pragnieniom socyalistów, przeto zagrozili oni, że w razie, gdyby Izba odważyła się uchwalić rządowe przedłożenie, urządzą ogólne bezrobocie. Wobec tej pogróżki rząd poczynił obszerne wojskowe przygotowania i powołał gwardyę narodową, której obowiązkiem jest strzedz porządku w większych miastach. Tymczasem nie czekając na uchwałę Izby, socyaliści urządzili cały szereg demonstracyj, które w kilku miejscach doprowadziły do starcia z policyą i żandarmeryą. Największe rozmiary przybrała manifestacya w przemysłowem miasteczku Renaix, gdzie socyaliści przekonali się, że rząd zamierza wystąpić przeciwko sprawcom rozruchów z całą surowością i ulękli się następstwa ogólnego bezrobocia. Z tego powodu socyalistyczny deputowany Defuisseaux odczytał na onegdajszem posiedzeniu Izby następującą deklaracyę: „Jeneralna Rada stronnictwa robotniczego postanowiła wystosować do robotników następujący manifest: Stronnictwo robotnicze postanowiło ogłosić ogólną zmowę w razie, gdyby ustawa o wyborach gminnych została uchwalona. Bezrobocie, wymierzone przeciwko temu niecnemu prawu, byłoby zupełnie usprawiedliwione, a krwawe zajścia w Renaix wykazały, że robotnicy trzymają się w granicach legalnych; ponieważ jednak wiemy, że niesprawiedliwe to prawo niedługo będzie obowiązywać, przeto jeneralna Rada postanowiła wezwać robotników, aby rozpoczęli ogólną propagandę w kraju za jego zniesieniem. Chwila ogólnego bezrobocia jeszcze nie nadeszła.“ — Zdaje się, że przewódzcy socyalistów przeliczyli się w swych wyrachowaniach i nabrali przekonania, że bezrobocie nie będzie tak ogólne, jak zrazu mieli nadzieję. Gdy w dodatku postawa rządu była energiczna i stanowcza, a kierownicy socyalistycznego ruchu niechętnie sami się narażają na kule i bagnety wojska — nie pozostawało im nic innego, jak cofnąć się w porę, aby nie zdradzić swych obaw i swej słabości.

Zawieszenie broni, dość niespodziewanie zawarte pomiędzy Japonią a Chinami, wyniknęło podobno z osobistej inicyatywy Mikada, ale ma także swoje głębsze przyczyny. Wiadomo, co kosztuje nowoczesna wojna, zwłaszcza, jeśli się ją prowadzi na lądzie i na morzu. Japończycy byli zmuszeni nietylko przewieść morzem na znaczną odległość blisko 100,000 ludzi, ale karmić ich i odziewać przez całą zimę. Oprócz tego ciągłe wyprawy floty i liczne walki na morzu kosztowały także znaczne sumy. W ogólności Japonia wydała już przeszło miliard franków i jej pieniężne zasoby są już całkowicie wyczerpane. Dotychczas fundusze na cele wojenne czerpano z wewnętrznych pożyczek, których dostarczyła patryotyczna ludność; ale Japonia nie jest wcale krajem bogatym, prócz tego handel jej i przemysł poniosły wskutek wojny olbrzymie straty, tak, że na dalsze wojenne potrzeby trzeba się uciec do pomocy amerykańskich i europejskich kapitalistów. Już przez to samo Japonia uprawnia, jeżeli nie interwencyę, to przynajmniej „przyjacielskie pośrednictwo“ europejskich mocarstw, którego tem trudniej uniknąć, że mocarstwa te są silnie zainteresowane w rezultatach wojny, a kwestya azyatyckiej równowagi staje się tak aktualną, jak równowaga europejska. Powodowany tymi wszystkimi względami rząd japoński, zdecydował się na zawieszenie broni, zwłaszcza że obecna pora jest w Chinach jeszcze mniej sprzyjająca działaniom wojennym, aniżeli zima. Na wiosnę drogi przemieniają się tam, podobnie jak w Rosyi, w prawdziwe bagna, a transport materyałów wojennych staje się prawie niemożliwy. Tak więc, jakkolwiek zawieszenie broni robi na pierwszy rzut oka wrażenie wspaniałomyślnej łaskawości, jest ono przecież wynikiem bardzo rozważnych obliczeń.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby, po dyskusyi i przyjęciu § 83 ustawy podatkowej, rozpoczęły się obrady nad §§ 84, 85 i 86 „uwolnienia.“

Deput. Kaiser przemawia za uwolnieniem od podatku zarobkowego kas Raiffeisena.

Dep. Doblhoff podnosi znaczenie związków rolniczych, które małym gospodarstwom zapewniają korzyści wielkich. Mowca wnosi uwolnienie od podatku stowarzyszeń dla przerabiania produktów rolniczych, jakoteż tych, które dostarczają środków produkcyi.

Dep. Schwarz żąda uwolnienia od podatku Kas oszczędności aż do 10,000 czystego zysku. Mowca proponuje nadto, aby nadwyżki w pocztowych kasach oszczędności, po opłaceniu funduszu rezerwowego, przeznaczone były na cele dobroczynne.

Dep. Wrabetz podnosząc korzyści stowarzyszeń przemysłowych, wnosi dodatek o związkach, które zajmują się także inkassem.

Dep. Tekly upatruje w asocyacyi jedyny środek, który podnieść może upadający stan włościański. Mowca zaleca uwolnienie wszystkich bez różnicy stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Jeneralny mowca (*contra*) Purghardt krytykuje przyznane ministrowi skarbu prawo udzielania ulg przedsiębiorstwom, na czem ucierpieć może ludność czeska. Mowca ubolewa nad trudnościami, stawianemi rozwojowi kas Raiffeisena.

Jeneralny mowca (*pro*) Marchet domaga się, aby upoważnienie ministra skarbu do uwolnienia od podatku kas kredytowych i zaliczkowych systemu Raiffeisena.

Izba odrzuciła wniosek Kaisera 83 głosami przeciw 80; §§ od 84—86 przyjęto według projektu referenta z poprawką Doblhoffa i Tekly'ego i §§ od 87—90 uchwalono bez dyskusyi.

Następne posiedzenie odbywa się dziś.

Urodziny Bismarcka.

Towarzystwo dla szerzenia niemczyzny w Księstwie Poznańskiem i w Prusiech zachodnich obdarzyło ks. Bismarcka wspaniałym adresem. Tytułowa karta nosi napis: „Jego Wysokości księciu Ottonowi Bismarckowi, [illegible] niemczyzny, straż niemiecka nad Wisłą i Wartą.“ Poniżej widzimy wizerunek Germanii z podniesionym mieczem w prawicy. U stóp owej Germanii umieszczono Wisłę i Wartę w symbolicznych wieśniaczych postaciach. Nadto ugrupowano odpowiednio herby Prus zachodnich i W. Ks. Poznańskiego. Całość spoczywa w okładce z błękitnego aksamitu, ozdobionej heraldyczną tarczą herbową, na której wyryto inicyały ks. Bismarcka i koronę książęcą. Adres brzmi:

„Poznań i Berlin 1 kwietnia 1895.

J. O. Książę!

Od samego początku działalności publicznej nie szczędziłeś Wasza Książęca Mość starań, aby zbudzić uśpioną tężyznę narodu niemieckiego; wzmocnić w nas poczucie obowiązków względem ojczyzny, wskazać nam naczelne zadania pracy narodowej. Lat to 50 niemal już temu, gdy Wasza Książęca Mość ostrzegałeś w czujnem przewidywaniu przed niebezpieczeństwem, grożącem przyszłości Prus i Niemiec ze strony napierającej, a odrębne cele na oku mającej polskości. Płomiennym słowem, którem niegdyś jesienią zawezwałeś Książę uczestników wycieczki hołdowniczych z Poznańskiego i Prus Zachodnich do skupienia sił wszystkich na wschodzie, zawdzięcza Towarzystwo nasze swe powstanie i czerpie z nich otuchę do wydatnej działalności, prowadzonej z całym naciskiem. Pozwól więc Wasza Książęca Mość, że dając w dniu dzisiejszym skromny wyraz uczuciu niespożytej wdzięczności naszej, połączymy się z milionami niemiecko myślących mężów i niemiecko czujących niewiast w okrzyku rozlegającym się w całych Niemczech: Cześć duchowemu wodzowi narodu niemieckiego! Niechaj na długo jeszcze zachowanym zostanie ojczyźnie Jego Ks. Mość Książę Otton Bismarck!“

Następują podpisy ogólnego wydziału, zarządu wydziałów i przewodniczących filii; ogółem podpisów przeszło 200 osób.

Całe muzeum utworzyło się już w zamku książęcym we Friedrichsruh z upominków, nadsyłanych ze wszystkich stron świata. Ustawiono je w pokojach, gdy artykuły kulinarne i napoje, których także moc nadesłano, ulokowano w kuchni, spiżarni i piwnic. Nie licząc przeto całych olbrzymich fas piwa bawarskiego, wina szwabskiego i węgrzyna ze wszystkich okolic Germanii, dalej baumkuchenów w kilka metrów wysokości, tortów, marcypanów, spotykamy naprzód całe szeregi darów kobiecych, przeważnie misternych pieczątek, koszów do gazet, poduszek, *cache-nez*, dywanów, chustek, szalów, derek na konie, maszynek do kawy z aluminium, fajek, lasek, mebli, wdzięcznych etażerek, kosztownych tarcz, albumów i t. d. Te ostatnie stanowią przejście do mnóstwa adresów we wspaniałych, kosztownych okładkach, tudzież dyplomów honorowych. Na osobnych stołach spoczęły dary oryginalne: pukiel włosów Waszyngtona, model grobu Gustawa Adolfa; dar p. Timme z Bydgoszczy, ostatniego obok księcia Bismarcka żyjącego posła sejmu zjednoczonego z roku 1847: album podpisów wszystkich członków owego sejmu. Książę Bismarck napisał wówczas: „Chlubne dążenie do najlepszego stają się głupotą, jeżeli nie przeprowadzają istniejące dobro.“ Studenci całych Niemiec ofiarowali księciu Bismarckowi, oprócz wspaniałego adresu, wielką srebrną czarę na wino, w staroniemieckim stylu. Interesującym jest upominek ciała nauczycielskiego gimnazyum „Szarego klasztoru“ (w Berlinie), do którego książę Bismarck przeszedł w dniu 5 maja 1830 roku. Pierwsze cenzury ówczesne zaznaczają brak usposobienia dla nauczycieli i wybuchy niesforności; później „wzorowa,“ „tylko musi zwracać więcej uwagi na swą powierzchowność.“ Brak postępu w języku niemieckim i francuskim; celuje w językach starożytnych i matematyce. Pobożny syn został uznany we wszystkich, w klasie był jednak książę Bismarck dopiero piętnastym! Późniejsze cenzury dwuletniego pobytu w wyższych klasach tego gimnazyum są wogóle dobre; powtarzają się tylko ciągle skargi na opuszczanie godzin. Pomiędzy 18 abiturzyentami zaliczony jest książę Bismarck do kategoryi drugiej, to jest mniej dobrej. Listów, kart wizytowych i telegramów od kilku dni przybywa do Friedrichsruh po kilka tysięcy dziennie.

Sprawy krajowe.

Lwów 3 kwietnia.

(*Sankcye uchwał sejmowych. — Likwidacya*).

(×) Sankcyę cesarską otrzymały uchwały, powzięte przez Sejm w dniach 28 i 29 grudnia 1894 r., któremi nadano kilkanaście koncesyj na pobór opłat mytniczych, a mianowicie:

Radzie powiatowej w Borszczowie na drodze powiatowej Iwanków-Germakówka. Radzie powiatowej w Sokalu na drodze powiatowej Sokal-Krystynopol. Radzie powiatowej w Gorlicach na drodze powiat. Ropa-Wysowa. Radzie powiatowej w Stryju na drodze powiatowej Stryj-Żurawno. Radzie powiatowej w Nowym Sączu na drogach powiatowych Krzyżówka-Muszynka, Krzyżówka-Krynica Muszyna i Nowy Sącz-Krzyżówka. Radzie powiatowej w Wieliczce na drodze powiatowej Dobczycko-Szczyrzyckiej; od mostu powiatowego na rzece Rabie w Dobczycach i na drodze powiatowej Wielicko-Dobczyckiej. Wydziałowi powiatowemu w Zbarażu na rzecz utrzymania dróg gminnych ze Zbaraża do Podwołoczysk i ze Zbaraża do Berezowicy małej. Wydziałowi powiatowemu w Przemyślanach na rzecz utrzymania drogi gminnej Przemyślany-Jaktorów. Wydziałowi powiatowemu w Gródku na rzecz utrzymania drogi gminnej Gródek-Zalesie. Obszarowi dworskiemu w Kołodrubach powiatu rudeńskiego od mostu na rzece Dniestrze. Obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą Czułowice powiatu rudeńskiego od mostu na rzece Wereszycy. Obszarowi dworskiemu w Chmielowej powiatu zaleszczyckiego od przewozu przez rzekę Dniestr.

Prezydyum Namiestnictwa zarządziło równocześnie ogłoszenie powyższych uchwał sejmowych w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych.

Likwidacya galic. Zakładu kredytowego ziemskiego krakowskiego, zbywającego przez Bank krajowy, z każdym rokiem wykazuje rezultat korzystniejszy. W dniu 1 lipca 1889 roku, to jest w czasie wprowadzenia likwidacyi, było w obiegu 6 procentowych listów zastawnych tego Towarzystwa w sumie 3,333,600 złr.; w dniu 1 b. m. wypowiedział zarząd likwidacyjny resztę listów w sumie 500,000 złr., obecnie zatem nie ma więcej żadnych listów w obiegu. Z uznaniem podnieść można, że likwidacya przeprowadzoną została w sposób w czasach dzisiejszych niepraktykowany, gdyż właściciele listów zastawnych otrzymali w zamian za te listy, pełną kwotę, oraz 6-procentowe odsetki w terminie płatności.

Konkurs dramatyczny.

(×) Wydział krajowy rozpisał konkurs z terminem prekluzyjnym po koniec września 1895 r. na oryginalne czystym ruskim językiem napisane utwory sceniczne z zakresu dramatu, poważnej komedyi i sztuk ludowych ze śpiewami lub też bez śpiewów, takich objętości, żeby zapełniały cały wieczór teatralny.

Prace konkursowe nadsyłać należy w powyższym terminie pod adresem Wydziału krajowego we Lwowie, zaopatrzone znakiem lub godłem autora, które zamieścić należy także na zapieczętowanej kopercie, zawierającej wewnątrz imię, nazwisko i adres autora.

Prace już drukiem ogłoszone jak niemniej przedstawione na którejkolwiek scenie, nawet amatorskiej, są od konkursu wykluczone. Nie będą przypuszczone do premiowania prace autorów [illegible].

W przeciągu trzech miesięcy po upływie terminu konkursowego nastąpi rozstrzygnienie konkursu i przyznanie nagród przez osobną komisyę konkursową, która zbierze się w Wydziale krajowym pod przewodnictwem Marszałka krajowego lub też jego zastępcy. Do tej komisyi zaprosił Wydział krajowy:

1) JE. hr. Dra Stanisława Badeniego, rzeczywistego tajnego radcę i posła na Sejm krajowy;

PAN i SŁUGA

przez *L. hr. Tołstoja.*

(Ciąg dalszy).

Nikita od czasu jak usiadł, przykrywszy się derką, siedział nieporuszony. Jak wszyscy ludzie żyjący z naturą i znający nędzę, był cierpliwy i mógł oczekiwać całe godziny, a nawet dnie bez niepokoju i rozdrażnienia. Słyszał, jak gospodarz wołał na niego, lecz nie odzywał się, gdyż nie chciało mu się ruszać. Myśl o tem, że może — a według prawdopodobieństwa, musi umrzeć tej nocy, przyszła mu do głowy wtedy, gdy się ułożył za saniami. Chociaż mu było jeszcze ciepło po wypitej herbacie i dlatego, ponieważ wiele się ruszał łażąc po zaspach śniegowych, wiedział przecie, że nie na długo mu wystarczy tego ciepła i że nie będzie miał siły rozgrzewać się ruchem, gdyż czuł się bardzo zmęczonym. Miał to uczucie, jakiego doznaje koń, kiedy ustanie i trzeba go nakarmić, aby mógł dalej pracować. Prócz tego jedna z nóg w podartym bucie ścierpła mu zupełnie i nie czuł w niej wielkiego palca. W całem ciele robiło mu się coraz zimniej i zimniej. Myśl o tem, że umrze tej nocy, nie wydała mu się ani zbyt przykrą, ani zbyt straszną. Nie wydała mu się zbyt przykrą dlatego, ponieważ życie jego nie było ciągłem świętem, a przeciwnie, było nieustającą służbą, od której zaczynał upadać na siłach. Niezbyt straszną wydała mu się ta myśl dlatego, ponieważ czuł się zawisłym nietylko od tych panów, którym służył tutaj, jak naprzykład Bazylemu Andrejiczowi, ale także od głównego Pana, Tego, który posłał go na ziemię i czuł, że umierając, zostanie pod władzą tego Pana, a On go nie skrzywdzi.

Żal porzucać wszystko to, z czem się zżyło, do czego się przywykło. No, cóż robić, trzeba się do czegoś nowego przyzwyczaić.

„Grzechy?“ przyszło mu na myśl, i przypomniał sobie pijaństwo, zmarnowane pieniądze, bicie żony, przekleństwa, nieuczęszczanie do cerkwi, nieprzestrzeganie postów i to wszystko, za co pop łajał go przy spowiedzi.

— Wiadomo, grzech! I cóż, czy ja je sam na siebie sprowadziłem. Takim widać Bóg mnie stworzył. No i grzechy — gdzież je podziejesz?

Myślał o tem, co się może z nim stać tej nocy i oddał się tym myślom i wspomnieniom, które same przychodziły mu do głowy. Przypomniał sobie przyjazd Marty, pijatykę robotników i wyrzeczenie się wódki i teraźniejszą podróż, izbę Tarasa i rozmowy o działach; przypomniał sobie swą matkę i gniadosza, który zagrzeje się teraz pod dywanikiem i gospodarza, który skrzypi saniami poruszając się w nich.

— Toż i ja sam nierad, żeśmy pojechali — pomyślał. Jemu nie chce się rzucać takiego życia, a on nie to, co ja.

I wszystkie te myśli i wspomnienia poczęły mu się plątać i mięszać w głowie — wreszcie usnął.

Kiedy Bazyli Andrejicz siadając na konia, przechylił sanie, a tylna ściana, o którą Nikita opierał się plecami, zupełnie się odsunęła i płozą uderzyła go w plecy, zbudził się i chcąc niechcąc, musiał zmienić położenie. Podniósł się z trudem, prostując nogi i strzepując z nich śnieg i w tej chwili dotkliwy chłód przeniknął całe jego ciało. Zrozumiawszy o co chodzi, chciał, żeby Bazyli Andrejicz zostawił mu nieużyteczny już teraz dla konia dywanik i o to właśnie wołał za nim.

Lecz Bazyli Andrejicz nie zatrzymał się i zniknął w śnieżnej zamieci. Zostawszy sam, Nikita zamyślił się na chwilę, co ma czynić. Nie czuł się na siłach iść szukać jakiego domostwa, siadać na dawnem miejscu nie można było, śnieg je całkiem zasypał; w saniach czuł, że się nie zagrzeje, gdyż nie miał czem okryć się, a jego kaftan i kożuch wcale go nie grzały. Tak mu było zimno, jakby był w jednej koszuli. Postał, pomyślał, potem westchnął i nie zdejmując z głowy derki, rzucił się w sanie na miejsce gospodarza.

Zwinął się w kłębek na samym spodzie sani, lecz w żaden sposób nie mógł się rozgrzać. Tak poleżał z pięć minut, drżąc całem ciałem; potem drżenie ustało i powoli zaczął tracić przytomność. Nie miał świadomości, czy umierał, czy zasypiał, lecz czuł się równie gotowym na jedno jak i na drugie. Może Bóg rozkaże mu zbudzić się jeszcze żywym na tym świecie i jak poprzednio żyć jako parobek, opatrywać cudze konie, jeździć do młyna z cudzem zbożem, jak dawniej zapijać się, to znów zarzec się wódki, tak samo oddawać pieniądze żonie i owemu bednarzowi.

— Niech się dzieje Jego święta wola. Jeżeli rozkaże Bóg zbudzić się w innem świecie, gdzie wszystko będzie takie nowe i takie wesołe, jak nowemi i radosnemi były na tym świecie w pierwszem dzieciństwie: pieszczoty matki, zabawy z dziećmi, łąki, lasy, ślizgawka w zimie — zacznie się zupełnie nieznane, inne nowe życie. — Niech się dzieje Jego święta wola. — I Nikita zupełnie utracił przytomność.

Tymczasem Bazyli Andrejicz, nogami i cuglami popędzał konia w stronę, gdzie, jak mu się zdawało, był las i chata gajowego. Śnieg oślepiał go zupełnie, a wiatr, jakby go powstrzymywał; ale Bazyli Andrejicz przechylił się naprzód i zapychając ciągle pod siebie futro, gdyż było mu niewygodnie siedzieć na zimnem, nabijanem gwoździami siodełku, nie przestawał popędzać konia. Koń choć z trudem, ale cierpliwie szedł szłapią tam, gdzie go pędzono.

Jechał tak z pięć minut — ciągle wprost przed siebie — jak mu się zdawało — nie widząc nic oprócz końskiego łba i białego stepu i słysząc tylko świst wiatru, około uszu konia i kołnierza futra.

Nagle coś przed nim zaczerniało. Serce zabiło mu radośnie, podjechał do czerniącego się przedmiotu, widząc już w nim ściany domów sioła. Lecz ów przedmiot nie był wcale nieruchomy, ale nieustannie się poruszał — i nie była to wieś, ale miedza porosła wysokim łopianem, sterczącym z pod śniegu, którego badyle wiatr z świstem zginał ciągle w jednę stronę. Na widok tego zielska niemiłosiernie męczonego przez wiatr, drgnął Andrejicz i gwałtownie popędził konia, nie spostrzegłszy się, że podjeżdżając do burzanu zupełnie zmienił poprzedni kierunek i gnał teraz konia w przeciwną stronę, wyobrażając sobie, że ciągle jedzie w tym samym kierunku ku chacie gajowego. Koń ciągle zwracał się na prawo, i właśnie dlatego Bazyli Andrejicz skręcał go na lewo.

Znowu coś przed nim zaczerniało. Uradował się, myśląc, że to już wieś z pewnością. Ale była to ta sama miedza porosła burzanem, który rozpaczliwie trzepał się, przerażając Bazylego Andrejicza. Nietylko był to taki sam burzan, ale około niego znać było ślady kopyt końskich, już na pół zasypane śniegiem. Bazyli Andrejicz zatrzymał konia i schylił się, rozpatrując się po śniegu. Te ślady mogły pochodzić tylko od jego konia. Widocznie kołował po niewielkiej przestrzeni.

— Zginę ja tutaj — pomyślał, ale żeby nie poddawać się trwodze, jeszcze silniej popędził konia, wytężając wzrok wśród białego śnieżnego tumanu, w którym nic nie widział, oprócz błyszczących, szybko pojawiających się i niknących punkcików.

Raz wydało mu się, że słyszy szczekanie psów, czy wycie wilków, ale dźwięki to były tak słabe i nieokreślone, że nie wiedział, czy rzeczywiście coś słychać, czy mu się to tylko wydało. Zatrzymawszy zatem konia, zaczął nadsłuchiwać.

Nagle rozległ się koło jego uszu jakiś straszny ogłuszający krzyk, a wszystko pod nim zatrzęsło się i zadrżało. Bazyli Andrejicz, przerażony, objął konia za szyję, ale i szyja końska drżała, a krzyk stał się jeszcze okropniejszym. Przez kilka sekund Bazyli Andrejicz nie mógł się opamiętać, ani zrozumieć, co się stało; a stało się tylko to, że gniadosz, czy to chcąc sobie dodać odwagi, czy też wzywając kogo na pomoc, zarżał swoim silnym, donośnym głosem.

— Tfu! do licha, aleź nastraszył mnie przeklęty! — powiedział Bazyli Andrejicz sam do siebie.

Jednakże chociaż pojął przyczynę swej obawy, nie mógł jej odegnać.

— Trzeba się zastanowić, oprzytomnieć — mówił do siebie, a mimo to nie mógł wytrzymać na miejscu i dalej popędził konia, nie spostrzegłszy, że jechał teraz z wiatrem, a nie pod wiatr. Ciało jego ziębło i drżało, a przytem bolało go w kroku, gdzie nie było odsłonięte futrem i dotykało się siodełka i pragnął tylko jednej rzeczy: wrócić do sani, żeby nie zginąć samotnie, jak ów burzan, wśród strasznej śnieżnej pustyni.

Nagle koń potknął się i ugrząźłszy w zaspie, zaczął rzucać się i padać na bok. Bazyli Andrejicz zeskoczył z niego, a trzymając się za siodełko, ściągnął szleje, na której spierał nogi. Jak tylko zeskoczył, koń podniósł się, rzucił się naprzód, skoczył raz i drugi, i zarżawszy, zniknął z oczu Bazylego Andrejicza, ciągnąc za sobą wlokącą się szleję. Bazyli Andrejicz pobiegł za nim, ale śnieg był tak głęboki, a futro tak ciężkie, że odrazu zagrzązł powyżej kolan, wyrwał się, postąpił 20 kroków, zadyszał się i stanął.

— Las, woły, dzierżawa, sklep, szynki — pomyślał — co się stanie z tem wszystkiem? Co to jest? nie może być! — przesunęło mu się przez głowę. Nie wiedzieć dlaczego przypomniał sobie ów burzan, miotany wiatrem, koło którego dwa razy przejeżdżał, i ogarnął go taki strach, że nie wierzył w rzeczywistość tego, co się z nim działo. Pomyślał: — Czy to wszystko nie sen? — i chciał przebudzić się. Ale nie potrzebował wybijać się ze snu. To był rzeczywisty śnieg, który siekł go w twarz i zasypywał go, to był rzeczywisty step, w którym został się sam, jak ów burzan, oczekując nieuchronnej, prędkiej i bezmyślnej śmierci.

— Królowo niebios! Święty Mikołaju cudotwórco! — szeptał, przypominając sobie uroczyste nabożeństwo i obraz z ciemną twarzą w złotej sukni, i świece przy tym obrazie, które sprzedawał, które mu odnoszono zaledwie nadpalone, a on je rzucał do skrzyni. I zaczął prosić tego samego Mikołaja cudotwórcę, aby go ocalił, obiecując mu mszę i świece. Ale zaraz zrozumiał jasno, niewątpliwie, że ten obraz, te złote szaty, świece, popi i modlitwy, wszystko to było bardzo ważne i potrzebne tam w cerkwi, ale tu nie mogą mu wcale dopomódz, i że pomiędzy temi świecami i modlitwami a jego teraźniejszem, nieszczęsnem położeniem, niema żadnego związku.

— Nie trzeba rozpaczać, trzeba iść śladami konia, nim je śnieg zawieje — przyszło mu do głowy — i rzucił się naprzód — mimo, że postanowił iść powoli — biegł, ciągle padał w biegu, podnosił się i znowu padał. Ślad konia prawie ustawał, zasypany w tych miejscach, gdzie śnieg nie był głęboki.

— Zginąłem! — pomyślał — zgubię ślad; — ale w tej samej chwili spojrzał przed siebie i spostrzegł, że tam coś czerniało. Był to gniadosz, a nietylko sam gniadosz, ale przy nim sanie i dyszle z chustką. Koń, któremu szleja, siodełko i dywanik zsunęły się na bok, stał teraz nie na dawnem miejscu, ale bliżej dyszli i ruszał łbem, gdyż nastąpił na cugle, które ciągnęły jego łeb ku ziemi. Pokazało się, że Bazyli Andrejicz ugrząźł w tej samej kotlinie, w którą wpadł poprzednio z Nikitą, że koń prowadził go napowrót do sani i że on zeskoczył z konia na jakie 50 kroków od tego miejsca, gdzie stały sanie.

(*Dokończenie nastąpi*).

2) Aleksandra Barwińskiego, profesora seminaryum nauczycielskiego we Lwowie;

3) Dra Stefana Smal-Stockiego, profesora języka ruskiego i literatury na uniwersytecie czerniowieckim;

4) Michała Gruszewskiego, profesora gimnazyum akademickiego we Lwowie;

5) Hilarego Ogonowskiego, profesora gimnazyum akademickiego we Lwowie;

6) Jana Matijewa, profesora gimnazyum akademickiego we Lwowie;

7) Dra Eugeniusza Oleśnickiego, adwokata krajowego we Lwowie;

8) Dra Jarosława Kułaczkowskiego, dyrektora Towarzystwa ubezpieczeń „Dniestr;“

9) Włodzimierza Kocowskiego, profesora gimnazyum akademickiego we Lwowie;

10) Jana Kopacza, kandydata filozofii.

Komisya konkursowa rozstrzygnie większością głosów i przyzna cztery nagrody, a mianowicie: jednę w kwocie 250 złr., drugą w kwocie 200 złr., a dwie po 150 złr. czterem utworom, uznanym za najlepsze z pomiędzy nadesłanych na konkurs, bez względu na rodzaj utworu, byleby tenże należał do rodzajów, wymienionych w niniejszem ogłoszeniu. — Komisya może zatem wszystkie cztery premie przyznać utworom jednego rodzaju.

Ogłoszenie wyniku konkursu za pośrednictwem pism publicznych i wypłata nagród nastąpi w ciągu miesiąca grudnia 1895 roku.

Nagrodzone utwory stają się własnością Towarzystwa „Ruska Besida“ we Lwowie z wyłącznem prawem przedstawienia ich na scenie.

Manuskrypta, na konkurs nadesłane, zwrócone zostaną właścicielom na ich koszt wraz z kopertami zamkniętemi, jeżeli Wydziałowi krajowemu wskażą w inny sposób swoje adresy.

KRONIKA.

Kraków 4 kwietnia.

— **Z Uniwersytetu.** Pp. Tadeusz Kazimierz Majewski, rodem z Pilzna, i Mieczysław Kazimierz Sołtysik, rodem z Rymanowa, otrzymali dziś stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

— **Zapiski osobiste.** Dr Bronisław Łoziński bawi od kilku dni w Krakowie. — P. Tadeusz Popiel, znany artysta-malarz, bawi w naszem mieście po dłuższym pobycie we Włoszech.

— **Program** wieczorku Tow. muzycznego, który się odbędzie w piątek tj. 5 bm. w sali Saskiej jest następujący: 1) Raff: Trio A-mol na fortepian, skrzypce i wiolonczelę panna Spławińska, prof. Singer i Stingl. 2) Gounod: Arya z opery „Królowa Saba“ pani M. Zaleska. 3) Chopin: Koncert E mol część I na fortepian odegrają panna St. Spławińska i dyr. Żeleński. 4) a) Schumann: Widmung, b) Bizet: Pastorale, odśpiewa p. M. Zaleska. 5) Dvorak: Dumki na fortepian, skrzypce i wiolonczelę, odegrają dyr. Żeleński, prof. Singer i Stingl. 6) a) Cesek: Als ich Rosen einst im Kranze, b) Mozart: Das Veilchen, odśpiewa pani M. Zaleska z tow. fortepianu. 7) a) Brahms: Rozmaryn, b) Rameau: W porankowym blasku, c) Schlottmann: Wiosna, odśpiewa chór mięszany Tow. muzycznego.

— **Posiedzenie** Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 6 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali A. Z. Helcla w *Collegium novum*. Porządek dzienny: 1) Odczyt Dra Krotoskiego: „Czy obecnie obowiązujący w gimn. galic. plan naukowy jest wykonalny bez nadmiernego obciążenia młodzieży“ (dokończenie); 2) dyskusya nad powyższym referatem; 3) wnioski członków.

— **Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej** odbyła wczoraj posiedzenie i między innemi uchwaliła zezwolić na dalsze wydzierżawienie ujeżdżalni pod Kapucynami tutejszemu Towarzystwu gimnastycznemu „Sokół“ i to na czas nieograniczony za rocznym czynszem w kwocie 800 złr. z terminem trzech-miesięcznego wypowiedzenia. Na dostawę robót introligatorskich dla gminy zatwierdziła sekcya ofertę najniższą tutejszego introligatora p. Roberta Jahody.

— **Towarzystwo pań św. Wincentego** na tej drodze zanosi wyraz szczerej wdzięczności tym wszystkim osobom, które urządzeniem teatru amatorskiego wypełniły na czas dłuższy kasę ubogich. Przedewszystkiem dziękuje paniom z za kordonu, które nie szczędząc zachodu i trudu osobistego, piękne talenta swe oddały na usługę biednych miasta Krakowa.

— **Czytelnia dla kobiet.** Pierwsze walne zgromadzenie Stowarzyszenia „Czytelnia dla kobiet“ w Krakowie odbyło się dnia 31 marca b. r. Przewodniczącą wybraną została p. Marya Siedlecka, zastępczynią przewodniczącej p. Juliuszowa Bandrowska, sekretarką p. Malwina Posner Garfeinowa. Walne zgromadzenie uchwaliło i poleciło wydziałowi jak najrychlejsze otwarcie czytelni i biblioteki we własnym lokalu.

— **Składki na weteranów** w. p. z r. 1830/31 w marcu: p. Zieliński, prof. z Jarosławia, 1 złr., p. Maciej Spałecki 2 złr., p. Leonida Małachowska 5 złr., Towarzystwo zaliczkowe w Dąbrowie 25 złr., Wydział Rady pow. w Łańcucie 50 złr., Rada miasta Krakowa 500 złr. Razem dochodu w marcu 583 złr. Rozdano żołdu narodowego między 22 weteranów na utrzymanie, najem pokoju na biuro, portorya i koszta jednego pogrzebu 382 złr. 83 ct.

— **Od jednego z lekarzy** otrzymujemy następujące pismo:

Wiadomo, że pogrzeby wojskowe zatrzymują się przy rogu ul. Kopernika, gdzie wojsko i muzyka towarzyszące pogrzebowi żegnają zwłoki i wracają do koszar. Podczas pogrzebów wyższych szarż oficerskich wojsko oddaje w tem miejscu salwę pożegnalną karabinową. Dzieje się to w samem mieście i w bezpośredniem sąsiedztwie klinik. Gwałtowna i niespodziewana detonacya oddziaływa często niekorzystnie na stan zdrowia chorych zwłaszcza gorączkujących, jak to wczoraj mieliśmy się sposobność przekonać. Byłoby bardzo pożądanem, aby władze wojskowe zarządziły, żeby salwy takie oddawano za miastem, a w każdym razie zdala od klinik i Szpitali. Szanując spokój chorych, duchowieństwo podczas pogrzebów cywilnych nie śpiewa wcale w ulicy Kopernika i Strzeleckiej, a o ile nam wiadomo i komenda wojskowa wydała w swoim czasie polecenie, żeby pochód wojska temi ulicami odbywał się bez trąbki i bębna. Dopiero w ubiegłym roku dobry ten zwyczaj został zaniechanym i ciszę sal chorych przerywała aż zbyt częsta pobudka wygrywana na trąbce, wśród ogromnego turkotu kół armatnich. Sądzę, że ciężko chorzy (a tacy setkami zaludniają Szpitale i Kliniki), w których leczeniu spokój odgrywa tak ważną rolę — byliby bardzo wdzięczni władzom wojskowym, gdyby zechciały wydać odpowiednie przepisy, zapewniające im ten spokój i ciszę.

— **Wyścigi konne w Krakowie.** Sekretaryat Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie zawiadamia nas, że po ostatniem wycofaniu koni w dniu 1-go kwietnia b.r. z biegu o nagrodę „Derby krakowskie“ z dotacyą 40.000 koron, mającego się odbyć w dniu 23 czerwca b. r. następujące 37 koni udział wziąść mogą: 1) Panajatti, 2) Gounod, 3) Silt, 4) Armer Peter, 5) Veilchenfresser, 6) Csaplaros, 7) Maharadsa, 8) Zivatar, 9) Gogerl, 10) Beesheap, 11) Geh'weg, 12) Alterumtantum, 13) Kurucz, 14) Girsewald, 15) Isolani, 16) Toreador, 17) Paraszt, 18) Hradisko, 19) Castriot, 20) Goliath, 21) Janicsar, 22) Mademoiselle de Pontignac, 23) Mademoiselle de St. Vigor, 24) Gyerköcz, 25) Compagnon, 26) Napagedl, 27) My-own, 28) Coregio, 29) Victress, 30) Cham, 31) Burza, 32) Wiosna, 33) Ideal, 34) Britannicus, 35) Vincsi, 36) Levente, 37) Földi.

Ze względu na okoliczność, że Derby po raz pierwszy na torze krakowskim z współzawodnictwem koni pierwszej klasy z różnych krajów się odbędzie, przeto bieg ten nietylko w kole miłośników sportu, ale także wśród szerszej publiczności niewątpliwie wielkie zajęcie obudzi.

— **Ofiary emigracyi.** Włościanie z powiatu Kamionka Strumiłowa, zwróceni z drogi do Brazylii dla braku funduszów, odjechali wczoraj wieczorem z Krakowa do swoich miejsc przynależności. Wdzięczność należy się dyrekcyi kolei państwowej, która udzieliła wychodźcom kart wolnej jazdy z Krakowa do ostatniej stacyi kolejowej. Tu rozdano między nich 40 bochenków chleba i odpowiednią ilość ciepłej żywności; transportem ich na kolej zajął się oficyał policyi p. Horak, który zarządził umieszczenie dzieci i słabszych osób na wózkach fiakierskich, starsi zaś otoczyli wózki i tak cały ten smutny zastęp podążył na kolej, dziękując gorąco p. prezydentowi Friedleinowi i dyrektorowi policyi p. Korotkiewiczowi za doznaną opiekę i pomoc.

— **W sprawie pielgrzymki do Loretu** otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! W niektórych dziennikach ogłoszono wiadomość, jakoby w kwietniu b. r. pod mojem przewodnictwem miała wyruszyć pielgrzymka z Krakowa do Loretu i do Rzymu. Z tego powodu zarzucany jestem listownemi pytaniami. Otóż mam zaszczyt oświadczyć, że ta wieść jest mylną, gdyż wcale nie wybieram się teraz ani do Rzymu, ani do Loretu, a tem więcej nie urządzam żadnej pielgrzymki, chociaż o to byłem piśmiennie proszony nietylko przez X. Jana Siedleckiego z Krakowa, który powziął zamiar urządzenia takiej pielgrzymki, ale nadto proszony byłem przez osoby z Włoch, które się temi sprawami zajmują. A to dlatego, że jeśli czterokrotnie urządzałem i przewodniczyłem pielgrzymkom z Polski do Rzymu, to było tylko na wyraźne polecenie mojej najbliższej Wysokiej Władzy duchownej, a nie na prywatne żądania.

Tenczynek dnia 4 kwietnia 1895 r.

X. Dr Winc. Smoczyński.

— **Rada szkolna krajowa** uchwaliła na posiedzeniu z dnia 1 kwietnia b. r.:

1) Zatwierdzić nominacyę X. Seweryna Nawrockiego, gr. kat. proboszcza w Szlachcińcach, na duchownego członka do Rady szkolnej okręgowej w Tarnopolu.

2) Zatwierdzić wybór Kornela Leszczyńskiego, kierującego nauczyciela szkoły ludowej na przedmieściu Nakonecznem w Jaworowie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Jaworowie.

3) Zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Grzegorza Turskiego w Strzałkowie; Teodozyę Stanisławę Stocką w Zawadowie; Michalinę Lewakównę w Warężu; Ludwikę Rozalię Sindakównę w Lesiecznikach; Kazimierza Wiktora Nowotarskiego w Toustobabach; Teofila Marcina Muchę nauczycielem młodszym 2-klasowej szkoły w Czyszkach; Stefanię Walewską młodszą nauczycielką 6-klasowej szkoły żeńskiej w Rohatynie; Jana Kwasa nauczycielem młodszym 5-klasowej szkoły męskiej w Rohatynie; Błażeja Batkę nauczycielem w Przyszowej; Karola Albrechta nauczycielem kierującym; Karola Godzienia i Ignacego Smalca starszymi nauczycielami 6 klasowej szkoły męskiej w Tarnowie; X. Daniela Kucieja nauczycielem religii gr. kat. w 6-klasowej szkole żeńskiej w Drohobyczu; Marcina Gąsiora nauczycielem w Wesołej; Jadwigę Borejkównę młodszą nauczycielką 3-klasowej szkoły w Rymanowie; Rafała Rothsteina nauczycielem religii mojżeszowej w 6 klasowej szkole męskiej w Drohobyczu; Edwarda Daszkiewicza, nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Krukienicach; X. Michała Tokarskiego, nauczycielem religii rz. kat. w szkole wydziałowej żeńskiej w Rzeszowie.

— **O stanie wód w kraju** donoszą:

Z Żydaczowa. Na Dniestrze pod Zaleściem stan wody począł się obniżać od d. 1 bm. i wynosił w d. 2 bm. 458 ctm. po nad stan najniższy.

Z Sokala. Stan wody na Bugu w d. 31 zm. wynosił 684 ctm. po nad stan najniższy, wzniósł się więc od dnia 28 z. m. jeszcze o 20 ctm.

W ciągu nocy wskutek lekkiego przymrozku woda spadła o 10 ctm.

Komunikacya przez most jest wstrzymana i tylko pieszych się przepuszcza. Wskutek tak niezmiernego wzniesienia się wód Bugu, zostały okoliczne drogi zalane, a między innemi także i droga dojazdowa od dworca do Sokala, na której odbywa się komunikacya łódką na przestrzeni około 100 m. — Również zalane są drogi, prowadzące po lewym brzegu Bugu od dworca kolei do Uhrynowa i innych miejscowości.

Przedmieście Sokala, Zabuże, zostało w znacznej części zalane i około 50 domów stoi pod wodą, między którremi i nowo wymurowana szkoła.

Na razie życie ludzkie nie zostało nigdzie zagrożone.

Z Tarnowa. Stan wody na Wiśle w porównaniu ze stanem w d. 31 z. m. obniżył się w d. 2 bm o 10—25 ctm., — na Dunajcu o 40—50 ctm., a na Wisłoce o 40 ctm.

— **Najj. Pan** udzielał onegdaj ogólnych posłuchań i przyjął między innymi: podkomorzego hr. Mikołaja Wolańskiego, prezesa czortkowskiej Rady powiatowej Dra Rudrofa, burmistrza m. Czortkowa Ludwika Nossa, wiceprezesa borszczowskiej Rady powiatowej Antoniego Józefowicza i członka czortkowskiej Rady powiatowej Kornela Horodyskiego.

— **Sąd kolegialny w Czortkowie.** Piszą z Wiednia do *Gaz. lw.* d. 1 bm.: Deputacya m. Czortkowa i okolicy, do której obok reprezentantów szlachty i mieszczaństwa należał także pewien włościanin w siermiędze, rozpoczęła starania około sprawy zaprowadzenia sądu kolegialnego w Czortkowie. Chociaż deputacya nieco późno przybyła do Wiednia, powiodło się jednak posłowi Adamowi hr. Gołuchowskiemu wyjednać jej dziś jeszcze posłuchanie u Najj. Pana, który raczył przyjąć ją z niezmierną za serca chwytającą miłościwością. Poczem udała się deputacya w towarzystwie hr. Gołuchowskiego i kilku innych członków Koła polskiego do ministrów hr. Schönborna, Dr Plenera i p. Jaworskiego. Pan Minister sprawiedliwości z ujmującą uprzejmością przyrzekł życzliwie zająć się sprawą; pan Minister skarbu odrzekł, że sprawa nie obchodzi go bezpośrednio, że decyzya jego zawisła od wniosku Ministerstwa sprawiedliwości i sposobu umotywowania go; pan Minister Jaworski bardzo uprzejmie przyobiecał popierać sprawę. Nakoniec od prezesa Koła polskiego p. Zaleskiego otrzymała deputacya odpowiedź, że trzeba pozostawić sprawę naturalnemu biegowi organizacyi sądownictwa, jakiej wymagać będą ustawy o nowym kodeksie karnym i nowej procedurze cywilnej.

— **Małpa odkryła złodzieja.** P. Aksentowiczowi, mieszkającemu we Lwowie przy ulicy Piekarskiej, skradziono z mieszkania przed kilku miesiącami rozmaite rzeczy, wyrządzając mu szkody na kilkaset złr. Policyi mimo energicznych poszukiwań nie udało się odkryć złodzieja i zdawało się już, że cała sprawa pójdzie w zapomnienie. Tak się jednak nie stało, gdyż dzięki małpce, którą p. Aksentowicz posiada, wpadnięto na trop złodziei. Onegdaj korzystając z pięknej pogody, małpka wybiegła na balkon i bawiła się na nim; przechodnie zatrzymywali się i przypatrywali jej zgrabnym ruchom. Ona jednak drwiła z przypatrujących się jej osób, co tak jednego z przechodniów rozgniewało, że rzucił na małpę chustką od nosa. Małpa chustkę w lot schwyciła i zaniosła ją natychmiast do swego pana. Któż opisze jego zdziwienie, gdy w tej chustce poznał swą własną, skradzioną przed kilku miesiącami. Tymczasem jednak właściciel chustki wszedł na piętro, zadzwonił do p. Aksentowicza i zażądał zwrotu chustki, a z rozmowy przeprowadzonej między nimi wynikło, iż chustkę tę, razem z inną bielizną sprzedał owemu panu stróż tej kamienicy, w której p. Aksentowicz mieszka. Stróża natychmiast aresztowano.

— **Nekrologia.** Adela z Rydlów Sękowska urodzona 24 kwietnia 1827 roku, zmarła w Krakowie d. 3 bm. Córka Bonawentury i Joanny z Wojtawskich Rydlów, właścicieli Woli Szczucińskiej nad Wisłą, zaślubiła w roku 1845 Dra Aleksandra Prawdzic Sękowskiego, adwokata krajowego i właściciela dóbr Woysław. Najlepsza żona i matka była prawdziwym wzorem cichych cnót domowych, to też kochaną była przez rodzinę i przyjaciół, a cenioną i szanowaną przez wszystkich, którzy tylko poznać ją mieli sposobność. Śmierć jej wywołała żal szczery i głęboki, w szerokich kołach naszego miasta. — Zmarła była siostrą Dra Lucyana Rydla, profesora i b. rektora Unwersytetu Jagiel., pozostawia zaś córkę Bronisławę, poślubioną p. Józefowi Gorczyńskiemu, synowi znanego poety Adama i syna Stefana, marszałka powiatu mieleckiego i posła na sejm krajowy, oraz sześcioro wnuków i jednego prawnuka, syna najstarszej wnuczki, zamężnej za Drem Stefanem Skrzyńskim.

Wyprowadzenie zwłok z domu pod L. 7 przy ul. Brackiej na dworzec kolei odbędzie się jutro dnia 5 b. m. o godz. 4 po południu, dnia zaś następnego złożenie do grobu rodzinnego w Woysławiu, po odprawieniu nabożeństwa żałobnego w kościele parafialnym w Rzochowie.

— Dnia 28 marca b. r. umarł w Gorycyi po półrocznej piersiowej chorobie naczelnik tutejszego urzędu probierczego, starszy menniczy, Piotr Kunst. Zmarły odznaczał się niezwykłą prawością charakteru i pozostawił po sobie pamięć rutynowanego, dzielnego, a w swym zawodzie zamiłowanego urzędnika, który w pełnieniu swych obowiązków przedewszystkiem dbał o dobro interesowanej publiczności, chętny i uczynny, gdy w załatwieniu spraw miał rozstrzygać między duchem przepisu a brzmieniem paragrafu, zawsze szedł za wskazówką szlachetnego serca. Zmarły szczerze był przywiązany do Krakowa, odwiedzając często nasze kościoły i zawarte w nich pamiątki. Żywo zajmował się numizmatyką i zostawił też zbiór monet i medali polskich i zagranicznych. Dla wiedzy numizmatycznej polskiej zasłużył się dokonaniem badania polskich monet pod względem dokładnego oznaczenia ich prób — wyniki te pomieszczone zostały w dziele Dra F. Piekosińskiego „O monecie i stopie menniczej w Polsce w XIV i XV wieku,“ „Zapiskach numizmatycznych,“ wreszcie G. Ossowskiego „Kurhan Ryżanowski.“

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek 5 b. m.: *Harde dusze*, sztuka w 5 aktach podług powieści E. Orzeszkowej, ułożona na scenę p. Z. Sarneckiego (przedstawienie popularne).

W sobotę 6 b. m.: *Kolejarze*, komedya współczesna w 4 aktach St. Łapińskiego i H. Michalskiego.

W niedzielę 7 b. m.: *Ciepła wdówka*, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

Z TEATRU.

Przestajemy się już śmiać na komedyach p. Bałuckiego. Oto objaw, jaki przedewszystkiem stwierdzić trzeba przy zdawaniu sprawy z onegdajszej premiery. Dokazał tego cały szereg sztuk istotnie dziwnych, pozbawionych nietylko przymiotów literackich, ale i tego szczerego humoru, który niegdyś owe przymioty zastępował. Po *Flircie* przyszły *Bajki*, po *Bajkach* zagrano *Ciepłą wdówkę*. Zdumienie rosło, a usta, które dawniej gotowe już były do śmiechu, skoro tylko zapowiadano, że p. Bałucki obdarzy nas nową komedyą, ściągały się coraz bardziej w grymas niecierpliwości, aż nareszcie we wtorek rozciągnęły się do ziewnięcia. *Ciepła wdówka* jest przedewszystkiem sztuką bardzo nudną: nawet ci, którzy bronili *Flirtu*, a usiłowali bawić się na *Bajkach*, nie mogli wytrwać w dobrej woli podczas przedstawienia *Ciepłej wdówki*. Oklaskiwano wprawdzie autora, wręczono mu nawet wieniec laurowy; owacyę tę zawdzięcza jednak p. Bałucki najniezawodniej swojej komedyopisarskiej przeszłości, którą zawsze przypominać trzeba przez wdzięczność za prawdziwie wesołe wieczory, spędzone na *Grubych rybach* i na *Domu otwartym*. Onegdajszej premiery słuchano wśród ponurego milczenia, które przeraża w teatrze, ilekroć na scenie rozgrywa się farsa: a nie pochodziło to milczenie bynajmniej z nieżyczliwości; owszem skwapliwie chwytano każdy weselszy gest aktora, starano się odpowiadać salwą śmiechu na każdy niewyszukany koncept, któryby mógł sobie rościć jakiekolwiek prawo do wywoływania choćby najmniej wybrednej wesołości. Cóż kiedy nieliczne salwy śmiechu kończyły się prędko i tonęły wśród głuchej i poważnej ciszy, stanowiącej najgrzeczniejszy wyraz wrażenia odniesionego przez słuchaczów. Wobec sztuki, podpisanej nazwiskiem p. Bałuckiego, po raz pierwszy recenzent czuje po za sobą powszechną opinię teatralnej publiczności i dlatego tem śmielej stwierdzić może, że *Ciepła wdówka* nie odpowiada pod żadnym względem tym średnim wyżynom, na jakich bądź co bądź utrzymuje się dotychczas nasza rodzima twórczość dramatyczna.

Sztuka jest nietylko bardzo nudna; odznacza się także rzadką gminnością. Język, którym prowadzony jest dyalog p. Bałuckiego, włożony w usta osób z towarzystwa, jest językiem używanym w przedmiejskich szynkowniach; o tem wiadomo już było od czasów *Flirtu* i *Bajek*. Trzeba nieszczęścia, że p. Bałuckiemu przyszło na myśl wprowadzić do *Ciepłej wdówki* postać artysty-malarza i że w braku innych środków literackiej i scenicznej charakterystyki, kazał mu używać gwary, jakiej według przypuszczeń autora, używają w malarskich pracowniach. Ztąd poszło, że jeżeli wszystkie postaci najnowszej komedyi p. Bałuckiego odzywają się trywialnie, to ta jedna dla wyróżnienia się, jest już wprost ordynarna w tem, co mówi. Rzekomy artysta-malarz ma maniery i wyrażenia feldwebla, i doprawdy do niesłychanych rzeczy dochodzi p. Bałucki wówczas, kiedy się sadzi na to, żeby być szczerze swobodnym i żeby się nie krępować konwenansem towarzyskim. Do ostatecznych granic posunięta gminność *Ciepłej wdówki*, jest zresztą jej jedyną cechą znamienną; zresztą jest to *mutatis mutandis* przeróbka z *Klubu kawalerów*, ostatniej sztuki, jaka się p. Bałuckiemu powiodła. „Zarzut ten, (według p. Maryana Gawalewicza) nie bardzo obciąża autora i nie powinienby zaważyć na szali oceny jego ostatniej pracy, bo nie dobrze wprawdzie powtarzać samego siebie, ale gorzej bywa, gdy autor powtarza innych, a to niestety o wiele częściej się zdarza.“ Z argumentem takim walczyć trudno; niewątpliwie jest to niemałe szczęście dla pisarza, że może na samym sobie popełniać plagiaty. Budzić to musi nawet pewną zazdrość wśród tych, co w dziełach swoich nie znajdują niczego, coby było godne powtórzenia. Tylko zachodzi obawa, że autor, który doszedł do tego, że powtarza to, co mu się w dawnych jego dziełach dobrem wydaje, niebawem zacznie w nich za dobre uważać to, co nietylko powtórzenia, ale nawet napisania nie było godnem. I tak, grozić nam może niebawem przeróbka *Flirtu*.

Wyjątek z recenzyi p. Gawalewicza świadczy o życzliwości, jaką starano się osłodzić p. Bałuckiemu niepowodzenie jego sztuki. Życzliwość ta sprawiła, że krytyki *Ciepłej wdówki* w dziennikach warszawskich były wogóle łagodne, a nie brakło pomiędzy niemi i takich, które starały się znaleść powody do pochwał. Powody te mogły wprowadzić w błąd i wzbudzić mniemanie, że sztuka nie jest tak złą, jaką jest w istocie. Nie mogę się jednak powstrzymać, żeby nie przytoczyć jednego z pierwszych ustępów recenzyi p. Kazimierza Zalewskiego; ustęp ten, także przez komedyopisarza pisany, godny jest z wielu względów uwagi i usiłuje tłómaczyć i usprawiedliwić autora *Ciepłej wdówki*. „Trudno — powiada p. Zalewski — żeby pisarz ciągle utrzymywał się na jednym poziomie twórczości. Nawet na największy talent przychodzą chwile słabości lub złego usposobienia. Typy, charaktery nowe, humor i dowcip nie rodzą się komedyopisarzowi na zawołanie; a tymczasem pisać potrzeba, bo to obowiązek, a czasem, wierzcie mi, i konieczność. Chleba mu braknie, z wprawy wyjść nie chce, o co tak łatwo w utworach scenicznych, wreszcie obawia się najsmutniejszej dla pisarza doli, żeby o nim nie zapomniano, żeby pamięć współczesnych nie wykreśliła go z grona żyjących. Więc pobłażanie mieć trzeba i życzliwość nawet dla słabszych utworów autora, który nam dał rzeczy wesołe i przyjemne.“ Pobłażania tego i tej życzliwości nadużywa jednak p. Bałucki już w trzeciej z rzędu sztuce, a i dziś jeszcze słuchacze jego, mimo iż nudzą się i niecierpliwią w ciągu aktów, w antraktach darzą go oklaskami i laurem. Przeniesienie jednak tej pobłażliwości do krytyki wydaje mi się rzeczą niebezpieczną; bodaj czy nie tej pobłażliwości właśnie przypisać trzeba, że p. Bałucki lekceważy teraz swój pisarski zawód i tę publiczność, która go zepsuła zbyt łatwem uznaniem.

Dość powiedzieć, że ten sam p. Bałucki, którego przecież stać na dowcip niewykwintny wprawdzie, ale za to silny i jędrny, w całej *Ciepłej wdówce* zdobywa się zaledwie trzy razy na jakieś takie koncepta; ten sam p. Bałucki, który umie scenizować zręcznie i wytwarzać szczerze zabawne sytuacye, w *Ciepłej wdówce* wymyśla zaledwie jednę i to epizodycznego znaczenia, tylko dlatego, żeby jakotako zamknąć dwa pierwsze akty; ten sam p. Bałucki, który umiał wyszukiwać i obserwować typy charakterystyczne po zakątkach Krakowa i przedstawiać je nie bez talentu, obdarzył nas onegdaj tylko sylwetką restauratora, do której spostrzeżenia i przedstawienia nie potrzeba było ani bystrej obserwacyi, ani wysiłków talentu. Bo *Ciepła wdówka* nie zmienia nawet dekoracyi *Klubu kawalerów*; jesteśmy znowu w zakładzie gastronomicznym, na ścianie wisi znowu afisz teatralny, naturalnie z komedyą p. Bałuckiego, na stołach leżą znowu krakowskie dzienniki, a tylko hejnału nie słychać, bo dla rozmaitości przeniesiono nas już odrazu do „miejsca kąpielowego w Galicyi“; wiadomo, że w *Klubie kawalerów* czynią to z nami dopiero w akcie drugim. Ale zresztą wszystko tak samo. Tylko, że tu nie rozwódka szuka męża, za którym tęskni, ale wdowa szturmuje do serca dawnego swego wielbiciela z lat panieńskich. Wdowa zachowuje zresztą bez zmiany metodę pani Piorunowiczowej: otacza się zgrają konkurentów i utrzymuje ich w najpiękniejszych nadziejach, ażeby wzbudzić zazdrość w tem jednem sercu, które ją interesuje. Metoda wprawdzie jest mniej skuteczna, (bo dr Bolimowski jest bardzo niedomyślny i dopiero wyraźne oświadczyny ze strony pani Stroińskiej naprowadzają go na właściwą drogę) byłaby jednak dobra, gdyby tak samo jak w *Klubie* dawała powód do scen zabawnych i dostarczała pretekstu do wprowadzania zabawnych figur. Nie jest jednak zabawny ani baron Pusz, figura tak banalna, że nawet p. Kamiński nie był w stanie uczynić z niej nic zajmującego, nie jest zabawny obywatel Łapiszewski, jeden z tych, których mamy już zanadto w swojskich komedyach, nie są zabawne dwie jego córki-emancypantki, których emancypacya polega na zachowaniu się ulicznem, nie byliby zabawni nawet bracia Jabczyńscy, gdyby ich nie ożywiali dobrą grą pp. Roman i Olszewski i gdyby nie dwukrotne odwiedziny ich pejsatego „plenipotenta,“ który im przeszkadza w najważniejszych chwilach życia, przedstawiając wcale nie idealną wierzytelność. Tem mniej nie jest zabawnym bezbarwny doktor Bolimowski, ani ów malarz Antoś, który ordynarniej rozmawia z kobietami z towarzystwa, niż jego koledzy z modelkami.

Mimowoli nasuwa się podejrzenie, że p. Bałuckiemu chodziło o co innego, nie o komizm i nie o śmiech. Jego „ciepła wdówka“ ma włosy przyprószone siwizną; zakochany doktor, według instrukcyj autora, przywdział także siwą perukę. Czy to przypadkiem nie miała być „poezya jesiennej miłości“? Ktoś złośliwy uczynił w teatrze uwagę, że „ze wszystkich Bałuckich ten jest najgorszy, który usiłuje być poetyczny i sentymentalny“. A chociaż ze względu na wspomnienie *Flirtu* możnaby się o to sprzeczać, stawiając twierdzenie, że jeszcze gorszym jest ten, który chce być tragikiem i wywoływać dramatyczne wstrząśnienia, to jednak słuchając *Ciepłej wdówki* możnaby się było zawahać. Hortensya Stroińska kocha i jest kochaną: p. Bałucki miał złudzenie, że maluje nam odcienie walk wewnętrznych, jakie jej serce ze spóźnioną miłością prowadzi i zapewne dlatego zależało mu na tem tak bardzo, aby pierwszorzędna polska artystka grała tę bladą i niewdzięczną rolę. Ale nawet wyjątkowy talent nie zdołał odkryć w tej roli ani jednego momentu, z którego sztuka aktorska cokolwiek byłaby zrobić w stanie. A jest to jeden więcej dowód, jak szlachetną jest natura niepospolitych zdolności pani Hoffmann, że ile razy znakomita artystka spotka się z rolą, niegodną tych wyżyn, na jakich artyzm jej stoi, tyle razy czuć pewien przymus w tej grze, zawsze wzorowej i skończonej. Dla kontrastu z tą jesienną symfonią, którą grać mają uczucia pani Hortensyi i doktora Bolimowskiego, zestawione jest uczucie wiosenne między podlotkiem (któremu pani Hortensya zapisuje cały majątek, pozbywając się w ten sposób konkurentów), a karczemnie wychowanym artystą-malarzem, szpikującym całą sztukę frazesami, jedynymi w swoim rodzaju. Antoś nigdy nie powie „rozumiem“ ale „kapuję“, nie powie „ciotka jesteś bogatą“ ale „ciotka masz spuchniętą kabzę“ i tak bez końca: ma to być świeżość i swoboda, które na nas czynią wrażenie prawdziwie osłupiające. Proszę sobie wyobrazić, że tą samą gwarą tłómaczy Antoś słodką mowę miłości. Gdyby p. Sobiesław nie starał się zacierać właściwości językowych swojej roli i gdyby nie grał z taką śliczną werwą, z takiem sympatycznem zacięciem, z takim nieporównanym humorem, pojmuję, że postać Antosia byłaby na scenie wprost nie do zniesienia: te nieliczne wybuchy śmiechu, które dawały się słyszeć we wtorek w teatrze, powinien p. Bałucki po większej części zawdzięczać wyłącznie talentowi p. Sobiesława.

Wszyscy artyści czynili zresztą co mogli, aby wyzyskać wszystko w sztuce, co tylko wyzyskać się dało. Zwłaszcza należy się uznanie pannie Trapszównej, która dodała do swej roli wiele wdzięku i p. Siemaszce, który wlał humor w postać Łapiszewskidgo. Jeden tylko p. Przybyłowicz, który nie tak dawno szarżował w *Przyjaciołach* Fredry, nie szarżował tam, gdzie mu szarżować było wolno. *A propos* fredrowskich *Przyjaciół!* Czy wiecie, że nasz znakomity bibliograf i wielki miłośnik teatru odkrył list jakiś, drukowany po premierze *Przyjaciół* w warszawskiej *Gazecie polskiej*, którego autorka uskarżała się na to, jak można grać takie pospolite i gminne sztuki! Jaka to pociecha dla p. Bałuckiego i jaki wdzięczny temat do refleksyi na temat względności wszystkich pojęć!

K. E.

Z Wystawy w Sukiennicach.

Nowy obraz Jacka Malczewskiego: „Koniec XIX wieku" czyli „Widzenie", będący na wystawie w Sukiennicach, jest jednem z tych dzieł znakomitego naszego artysty, w którem, nie wiemy, co więcej podziwiać, czyli wysoką poetyczność i oryginalność pomysłu, w realnej formie wyzutego z głębi uczuć patryotycznych malarza w połączeniu z sądem wytrawnym nad stosunkami Polski w ciągu całego wieku, czyli tę niezrównaną łatwość a zarazem subtelność techniki, pokonywującej trudności, które sobie z umysłu mistrz nakłada, a to wszystko w duchu poważnym najnowszych kierunków malarstwa. Obraz ten w rozmiarach 1·35×2·10 metra, wypełnia tłum postaci, zbitych w grupę, która jednak strzępi się i rozczłonkowuje ruchliwością figur, wyrywających się z życiem w pozach energicznych, lub spływających ku dołowi obrazu. Postaci te realnego świata dzisiejszego, powiedzmy uliczne, powszednie, są nam po większej części znane z twórczości dotychczasowej naszego artysty. Są tu owi starcy z etapów lub scen syberyjskich, w szynelach ruskich, tylko z wyrazem tęsknoty i zawiedzionych nadziei, kupiący się i upadli na duchu, w zbliżeniu do okna pracowni malarskiej, która służy za tło obrazu. Są kobiety z zakrwionemi oczami, patrzące w dal po za okno, w ów ogródek radosny, którego strzeże postać czarno ubrana melancholii, gdy pośrodkiem, sięgając niemal sufitu pracowni, występują bohaterowie, skupieni około ponsowego sztandaru z orłem, nadstawiający gołe piersi, gotowi ponieść śmierć dla idei, jak ów pochylający się mężczyzna lub leżący chłop w białej sukmanie. Lewy kraniec grupy jest wypełniony szeregiem chłopów z kosami w ręku lub pałaszami, rwących się do boju mimo perswazyi starszych i księdza.

Występują tu starsi i młodzi chłopcy, nawet dzieciaki drobne, ożywione ogniem miłości Ojczyzny. W pobliżu sybiraków spotyka się widz ze znanym malarzyskiem, skrzypkiem i chłopem z książką; i ci po swojemu dążą do odrodzenia przez sztukę i naukę. Jest chłopiec nagi, inny, zrywający kajdany z wychudłych nóg — jest leżąca postać męska z klepsydrą w ręku i czarną chorągwią — są w krzyżu szukający pomocy, nie brakuje pajacowskiego berła w ręku młodzieńca. Po za tem rozważne oko dostrzeże mnóstwo przez malarza zapisanych myśli w postaciach drugorzędnych, występujących w lukach między postaciami głównemi. Świat to fantazyi artystycznej, niezaczepiającej po ziemi, bo wszystkie te postacie płyną w przestrzeni, nie dotykając stopami ceglanej podłogi pracowni — oznaczają to rzucane cienie na ziemi od wznoszących się figur. Świat ten cały wyrywa się z płótna obrazu, stojącego w głębi na sztaludze — malarz, widziany z tyłu, maluje — ale postaci, które tworzy, uciekają mu z płótna i przechodzą w ową fantastyczną rzeczywistość, którą opisujemy, wypełniają powietrze pracowni, pragnąc wyjść na świat wielkiem oknem u prawej strony obrazu. Melancholia je powstrzymuje. Treść w ten sposób jasno się tłumaczy — dośpiewa sobie rzewną pieśń patryotyczną. Rzecz, daleka od banalności i szowinizmu, zadowolnić musi poważne umysły, lekkie nie zrozumieją jej. Pod względem techniki artystycznej nie znamy w ostatnich czasach dzieła tak znakomicie rysowanego, z taką swobodą traktującego pozy niezwykle trudne. Dusza wyrywa się z każdej postaci, ruchem, wyrazem twarzy, nastrojem kolorystycznym. Jest pewna sucheść w ciałach, wybornej obserwacyi płaszczyzn wynik doskonały — są rączki, stopy drobne, główki, akcesorya do złudzenia naśladujące prawdę natury, a wszystko lekkie, niewymuszone w granicach wymagań dzisiejszego malarstwa. Co do kolorytu, mamy tu ten delikatny światłocień, rachujący się z oświetleniem z dwu przeciwnych sobie okien pracowni, z których jedno z prawej strony rzuca światło białe, gdy drugie od lewej ręki wpadają odblaski złotawe, w których toną grupy chłopców. Wszystko to przeprowadzone delikatnie, bez zwykłej nowemu malarstwu rubaszności. Obraz nastrojem kolorytu nie chwyta zwykłego widza od razu, ale wykształconego przykuwa do siebie i każe mu powoli rozpatrywać się w tem dziele pięknem, które pozostawia wrażenie zapewne smutne, ale długo trwające.

W. Ł.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Koncert p. Bolesława Domaniewskiego. Na brak koncertów w tym tygodniu Kraków skarżyć się nie może. To zapewne przyczyną, że wczoraj sala hotelu Saskiego napełniła się wprawdzie dosyć, ale nie tak bardzo, jak tego zalety koncertu i pedagogiczne zasługi koncertanta dla miasta naszego położone, spodziewać się pozwalały. Interesująca i nader urozmaicona produkcya, jednę miała wadę: była stanowczo za długa. Już program wyliczał aż 17 numerów, między którymi kilka potężnych rozmiarami; nadto produkujący się zbyt łatwo ulegali pokusie brania oklasków za zachętę do naddatków, a co gorsze do powtarzania wykonanych utworów. W wielu razach było to zupełnie nieusprawiedliwione i zbyteczne; a w każdym razie niekonsekwentne: albo musi być program krótki, albo trzeba nie powtarzać nic i nie dodawać, jeżeli się nie chce, aby połowa publiczności wyszła przed końcem. A szkoda, bo właśnie koniec był najlepszy. Główną zaletą gry p. Domaniewskiego jest wielka świetność, biegłość, poprawność, temperament i wyborna szkoła. Niezawsze nas zadawalniają wykonane przezeń liryczne utwory Chopina, Schumanna, innych jeszcze wymagające warunków; nawet zostawiły nas zimnemi waryacye Czajkowskiego; ale już w lekkim, jak puch, a wytwornym formą walcu Żeleńskiego, w Morgenständchen Schuberta, w etudzie Chopina interes nasz wzmógł się znacznie; szczerym i silnym stał się dopiero w świetnym marszu Schuberta, układu Tausiga, a zwłaszcza w końcowej fantazyi węgierskiej Liszta, w której zarówno forma utworu, jak i gra koncertanta, jego siła i szybkość temp, olśniewały słuchacza. Mniej uwydatniłyby się te zalety w koncercie fortepianowym Rubinsteina, który jest mało zajmujący i formę ma niezbyt świeżą. W obu wielkich numerach towarzyszyła koncertantowi orkiestra pułku 13 pod kierunkiem kapelmistrza p. Hocka, nadto wykonała „Echa leśne" Żeleńskiego pod kierunkiem kompozytora. Uznajemy zawsze wyjątkową dobroć tej orkiestry, ale może jeszcze nigdy nie byliśmy w tym stopniu co wczoraj uderzeni jej poprawnością, podatnością i delikatnością cieniowania. Okazało się to zarówno w najtrudniejszych akompaniamentach, jak i w „Echach leśnych," które brzmiały wspaniale i wywołały huczne oklaski. Strona wokalna mniej wypadła świetnie. Solistka pani Burkat Zaleska, którą po raz pierwszy usłyszeliśmy, jest widocznie osobą, mającą inteligencyę muzykalną; uznając nawet zalety jej głosu, nie możemy jednak zataić, że czystość intonacyi pozostawia nieco do życzenia; nadto powinnaby zupełnie unikać aryj koloraturowych. Pieśni wypadły znacznie lepiej. Chór męski Tow. muzycznego pod kierunkiem p. Barabasza odśpiewał poprawnie kilka utworów.

Z Akademii Umiejętności w Krakowie. Dnia 18 marca odbyło się posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego, na którem profesor Stanisław Smolka wniósł rzecz p. t. „Kilka przyczynków do krytyki Roczników polskich XII i XIII wieku". Autor zastanawia się nad pytaniem, dokąd sięgały zapiski na tablicach paschalnych, które stanowiły główny zrąb najdawniejszej annalistyki polskiej, jak tego dowiódł prof. Wojciechowski. Stwierdza, że te zapiski, układane prawdopodobnie przez kapelanów dworskich, sięgały do roku 1119, a więc mniej więcej do połowy rządów Bolesława Krzywoustego. Prof. Smolka zwraca następnie uwagę na związek między założeniem dawnego Rocznika kapitulnego krak., a wykończeniem budowy dawnego kościoła katedralnego i ostatecznem uposażeniem kapituły krakowskiej, które, zdaniem jego, miało miejsce za Bolesława Krzywoustego, nie zaś za Władysława Hermana. Prof. Wojciechowski zaznaczył był na końcu swej pomnikowej pracy: „O Rocznikach polskich" wydanej w r. 1880, że annalistyka polska była w XI i XII wieku jeszcze niezmiernie skąpa i uboga, i że dopiero w wieku XIII rozwinęła się bujniej, na co przedewszystkiem wpłynęło ułożenie — zaginionego obecnie — *Rocznika cysterskiego*. To twierdzenie miał prof. Wojciechowski udowodnić w dalszym ciągu swych studyów nad Rocznikami, do których jednak już nie powrócił po wydaniu powyżej wymienionej pracy. Prof. Smolka zajął się tem zagadnieniem i stwierdził: 1° że ten zaginiony *Rocznik cysterski* istniał rzeczywiście, 2° że nie był on niczem innem, jak właśnie owym zaginionym pomnikiem, którego istnienie on sam wykrył był w swej pracy p. t. *Polnische Annalen bis zum Anfange des XIV Jahrhunderts, Lwów, 1873* (str. 31—51). Autor nie dopatrzył się był tylko wówczas cysterskiego charakteru tego zaginionego pomnika, który uwydatnia się jasno w zapiskach z r. 1149, 1163, 1177. Rocznik ten, pierwotnie cysterski, dostał się w ręce Minorytów, jak świadczą zapiski z r. 1207, 1216, 1226, 1234, 1235 i stanowił następnie główną podstawę annalistyki minoryckiej, która tak bujnie w Polsce się rozwinęła, a w ten sposób wywarł rzeczywiście niemały wpływ na rozwój rocznikarstwa polskiego w XIII wieku. Autor uważał rekonstrukcyą tego zaginionego rocznika za jednę z głównych zdobyczy swej pracy o Rocznikach, dlatego poświęcił temu przedmiotowi osobny ekskurs w dodatku do I rozdziału, zestawiającego inwentarz wszystkich zabytków annalistyki polskiej, jakie były znane w roku 1873; na niej też oparł przeważnie swe wywody o filiacyi Roczników polskich XIII wieku. Jeżeli zatem ta rekonstrukcya nietylko byłaby się ostała wobec dalszego ciągu badań prof. Wojciechowskiego, ale miała nawet doznać w nich potwierdzenia, prof. Smolka mniema, że niektóre wypadki dawniejszych jego badań z r. 1873 (zwłaszcza zaś cały IV rozdział *Polnische Annalen* str. 99—134) mogą się utrzymać w nauce obok wypadków pracy prof. Wojciechowskiego; natomiast stwierdza, że wszystko co w pomienionej rozprawie napisał był o początkach annalistyki polskiej, obalone zostało zupełnie późniejszemi badaniami prof. Wojciechowskiego. W dalszym ciągu posiedzenia prof. Dr Bolesław Ulanowski złożył komunikat: „O fragmencie rękopisu, zawierającego Zbiór formuł Arnolda z Procan." W piątym tomie *Cod. Dipl. Silesiae* ogłosił słynny dyplomatyk Wilhelm Wattenbach, z rękopisu królewieckiego obszerny formularz sporządzony w pierwszej połowie XIV wieku dla użytku duchowieństwa dyecezyi wrocławskiej. Jestto formularz Arnolda z Procan, wydany z kopii odległej od sporządzenia oryginału co najmniej o pół wieku, a nadto niema pewności, czy istotnie rękopis królewiecki wiernie oddaje nam zawartość oryginalnej kollekcyi. Prof. Ulanowskiemu wpadło przypadkowo w ręce 7 kartek rękopiśmiennych, których treść okazała, po dokładnem skontrolowaniu, że mamy do czynienia z fragmentem formularza Arnolda de Protzan. W kartkach tych, niestanowiących jednego ciągu, udało się zdeterminować szczątki odpisu, który najpóźniej sporządzonym został między r. 1360—1370, a więc stoi bliżej oryginału, aniżeli rękopis królewiecki i zawiera też wiele waryantów i dodatków.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 4 kwietnia. (Z Izby deputowanych). Dep. Hoffmann-Wellenhof interpeluje ministra skarbu w sprawie rozszerzenia rozporządzenia ministeryalnego z grudnia 1894 r., o udzieleniu osobistych dodatków służbowych także urzędnikom, którzy część przepisanych 15 do 20 lat służby, odbyli w charakterze prowizorycznych urzędników.

Dep. Scheicher interpeluje ministra sprawiedliwości w sprawie X. Stojałowskiego, znajdującego się obecnie w więzieniu cieszyńskiem. X. Stojałowski zrzekł się rekursu przeciw wyrokowi tylko z tego powodu, aby nie pozostawać przez czas nieobliczalny w areszcie. Mowca zapytuje ministra, czy chce w sprawie X. Stojałowskiego postąpić według zasad sprawiedliwości i ludzkości.

Następnie toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad reformą podatkową. Na porządku dziennym są §§ 91—99 (peryod wymiaru podatkowego — zasada opodatkowania).

Dep. Vosnjak wnosi dodatek, aby stałe pensye i remuneracye członków rady nadzorczej i wydziału Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, jakoteż fundusze kontrybucyjne gminnych kas zaliczkowych oraz sumy, przeznaczone na utworzenie funduszu rezerwowego nie były objęte opodatkowaniem.

Dep. Auspitz zwalcza postanowienie, według którego niezrealizowane zyski na kursie papierów wtedy tylko wyjęte będą z pod opodatkowania, jeśli przytem uwzględnione będą i straty na kursie. Obawa przed wielkiemi odpisywaniami sum podatkowych nie jest usprawiedliwiona, gdyż w tym wypadku interes akcyonaryuszów schodzi się z interesem skarbu.

Dep. Steinwender interpeluje ministra handlu w sprawie spekulacyj giełdowych w związku z planem upaństwowienia kilku linij kolejowych. Mowca zapytuje ministra, czy dla powstrzymania dalszego wyzysku publiczności nie poczuwa się do obowiązku złożenia deklaracyi, którąby dalszemu wyśrubowywaniu kursu odjęła wszelki usprawiedliwiający pozór.

Wiedeń 4 kwietnia. Krążą pogłoski, że Cesarz przyjął na audyencyi istryjską deputacyę, która wręczyła memoryał o ekonomicznym upadku Istryi. W odpowiedzi na przemowę zaznaczył Cesarz, że rząd zbada dokładnie memoryał i uczyni wszystko, co możliwe. Początek zrobiono już w przygotowanym projekcie ustawy o odpisaniu długu indemnizacyjnego zgodnie z życzeniami kraju. — Następnie przyjął deputacyę w imieniu rządu prezes ministrów Windischgrätz, który dał również najżyczliwsze zapewnienia.

Wiedeń 4 kwietnia. *Polit. Corresp.* dowiaduje się ze strony dobrze poinformowanej, że wiadomości o audyencyi bułgarskiego prezesa ministrów Stoiłowa u cesarza Franciszka Józefa, ogłoszone przez kilka dzienników porannych, a pochodzące ze wspólnego źródła, pozbawione są autentyczności.

Wiedeń 4 kwietnia. Jeneralne zgromadzenie Zakładu kredytowego zatwierdziło sprawozdanie rady nadzorczej i uchwaliło rozdzielić dywidendę w wysokości 19 złr., płatnych od 4 kwietnia, oraz przekazać do nadzwyczajnego funduszu rezerwowego 250.000 złr. Nadto uchwalono podnieść liczbę członków rady nadzorczej z 18 na 19. Wybrano ponownie członkami rady nadzorczej Stummera v. Winter, oraz jako nowych członków Maksymiliana Mauthnera i Pawła Scheya.

Linz 4 kwietnia. W Weyer odbyło się wczoraj zgromadzenie ludowe, urządzone przez socyalnych demokratów pod hasłem: „Chrześciańsko-socyalni" i „socyalni demokraci". Robotnicy katoliccy przybyli w znacznie większej liczbie, niż socyalni-demokraci. Przewodniczącym wybrany został dziekan Falkner. Naprzód rozwijał kapelan Bernhard program chrześciańsko-socyalny, a następnie wiedeński agitator, Dr Ellenbogen, socyalno-demokratyczny. Przy głosowaniu nad przyjęciem programu socyalno-domokratycznego powstał tumult. Wskutek tego reprezentant rządu rozwiązał zgromadzenie.

Buda-Peszt 4 kwietnia. Biuro prasowe policyi ogłasza następujące zawiadomienie: Na podstawie zebranych obciążających danych słusznie podejrzanym jest Adoryan Szeles, jako sprawca zamachu na pomnik Hentziego. W celu ujęcia winnego poczynionemi zostały najdalej sięgające rozporządzenia.

Buda-Peszt 4 kwietnia. Stan wody w Dunaju ciągle podnosi się. Pod Mohacsem doszedł do wysokości takiej, jak w r. 1876. Położenie okolic nad Cisą jest groźne. Dotychczas tamy są nienaruszone. Marosz wystąpił z brzegów, zalał Maros-Vasarhely, uniósł mosty, przerwał tamy i zalał tor drogi żelaznej.

Berlin 4 kwietnia. Izba panów na żądanie Manteuffla przekazała bez dyskusyi osobnej komisyi wniosek Mirbacha o przyspieszeniu międzynarodowego uregulowania kwestyi walutowej i obradowała nad kilku mniejszemi przedłożeniami.

Kilonia 4 kwietnia. Podczas chrztu nowego pancernika „Aegir", wypowiedział cesarz Wilhelm następującą przemowę: Jako oznaka patryotycznej pilności, po pełnej wysiłku pracy cesarskich warsztatów, stoi przed nami ten statek, który ma być niebawem oddany swemu żywiołowi. Masz być przyłączonym do jednostek wojennych niemieckiej marynarki, masz służyć ku ochronie ojczyzny, masz stawiać opór nieprzyjacielowi i niweczyć go. Ze starych germańskich podań wyjęte są imiona statków, należących do jednej klasy. Dlatego i ty masz również przypominać zamierzchłe czasy naszych przodków i potężne bóstwo, do którego modlili się i którego się bali przedewszystkiem wszyscy germańscy, po morzu pływający przodkowie. Przypominać masz ich potężne państwo, które się rozciągało od mroźnego bieguna północy, do dalekiego bieguna południa, a w którem rozgrywały się północne walki i z którego śmierć i zniszczenie niesiono w kraj nieprzyjaciół. To wielkie, potężne, boskie imię masz nosić. Obyś się go okazał godnym. W tej myśli nadaję ci imię „Aegir."

Paryż 4 kwietnia. Senat uchwalił budżet sprawiedliwości i budżet spraw wewnętrznych. Przy obradach nad budżetem marynarki zapowiada minister budowę ośmiu pancerników i zaznacza, że po otwarciu kanału, łączącego morze Północne z morzem Bałtyckiem, północna eskadra francuska musi być równa eskadrze morza Śródziemnego. Minister zapewnił w końcu, że marynarka francuska znajduje się na równej wysokości z marynarkami państw sąsiednich.

Paryż 4 kwietnia. Ministerstwo dla kolonij oświadcza, iż wiadomość o zajęciu Konga przez Samory'ego jest nieprawdziwą.

Paryż 4 kwietnia. Pani Richard stawała wczoraj przed 11 wydziałem sądu policyi poprawczej pod zarzutem obrazy władzy. Zaledwie rozpoczęło się przesłuchanie, gdy p. Richard strzeliła do prezydenta sądu z nabitego ostremi ładunkami rewolweru. Przesłuchanie zostało przerwane wśród wielkiego poruszenia i p. Richard została natychmiast odprowadzona do aresztu.

Rzym 4 kwietnia. Parowiec „Brinkburn" z dziesięciu francuskimi oficerami, wiozący rozebrane materyały okrętowe na Madagaskar, odpłynął do Malty, aby naprawić uszkodzenia, poniesione podczas ostatniego zderzenia się z parostatkiem „Awake." Parowcowi „Awake" grozi ciągle niebezpieczeństwo całkowitego zatonięcia, gdyż wszelka akcya ratunkowa okazuje się bardzo utrudnioną.

Madryt 4 kwietnia. Minister finansów rozpocznie niezwłocznie rokowania ze Szwajcaryą, aby przeszkodzić dowozowi niemieckich towarów, które dotychczas wprowadzane były do Hiszpanii, jako towary szwajcarskiego pochodzenia, co przynosiło szkodę zarówno Hiszpanii, jak i Szwajcaryi.

Madryt 4 kwietnia. Po kilkudniowej dyskusyi w Izbie cofnął Pedegral swój wniosek, aby rząd wezwany został do wyjaśnienia przyczyn ostatniego przesilenia ministeryalnego. W toku dyskusyi oświadczył Sagasta, iż obecny rząd nie będzie pozbawiony poparcia ze strony partyi liberalnej. Prezydent ministrów Canovas oświadczył, że gabinet bronić będzie wszystkich swobód politycznych.

Madryt 4 kwietnia. Marszałek Martinez Campos wyjechał do Kuby. Tłum ludu wznosił na dworcu kolei burzliwe okrzyki na cześć marszałka.

Kadyks 4 kwietnia. Sroży się tu wielka burza, która zrządziła szkody w mieście. Kilka małych statków wywróciła burza.

Chrystyania 4 kwietnia. Przed wyjazdem do Sztokholmu przesłał król prezesowi ministrów Stangowi pismo, w którem zaznacza, że niemoże traktować z większością stortingu dopóty, dopóki ona nie zmieni swojego stanowiska. Obecnie zatem nie może także król powziąć żadnej decyzyi co do dymisyi gabinetu. Gorące życzenie króla, aby kwestye, tyczące się unii, były bezzwłocznie w sposób zadowalniający dla obu państw uporządkowane, nie dało się wypełnić, ponieważ norwegscy doradcy króla, wśród obecnych okoliczności, przedmiotowe rokowania ze Szwecyą uważają za niemożliwe.

Petersburg 4go kwietnia. *Nowoje Wremia* w artykule, omawiającym sprawę pozyskania dla Rosyi niezamarzającego portu na Wschodzie, poleca jako najodpowiedniejsze zatoki położone na południowym brzegu Korei przy Fusan.

Londyn 4 kwietnia. *Times* donosi z Malandrai: Dwie brygady ekspedycyi czitralskiej pobiły w przesmyku malandrajskim oddział nieprzyjacielski, liczący 12.000 żołnierzy i zadały mu znaczne straty. Nieprzyjaciel jest w zupełnym odwrocie. Straty Anglików są nieznaczne.

Londyn 4 kwietnia. Na dorocznem zgromadzeniu bimetalistów wypowiedział Balfour dłuższą mowę o stosunkach walutowych Anglii. Mowca zakończył, że uwzględniając położenie Ameryki, Niemiec i Francyi, sądzi, iż między zwolennikami wszystkich partyj przyjdzie wkrótce do skutku międzynarodowy układ w celu poprawy obecnych, niemożliwych do utrzymania stosunków.

Belgrad 4 kwietnia. Senat na pełnem posiedzeniu departamentu kasacyjnego, zatwierdził wyrok sądu apelacyjnego w procesie Cebinacza w całej rozciągłości.

Belgrad 4 kwietnia. Prawybory w gminach wiejskich wypadły przeważnie po myśli rządu. Radykalno-liberalna koalicya w niewielkiej tylko liczbie gmin przeprowadziła swoich wyborców.

Bukareszt 4 kwietnia. Izba przyjęła konwencyę, zawartą między Rumunią, Austro-Węgrami i Rosyą w sprawie żeglugi na Prucie.

Senat uchwalił traktat z Holandyą o wydawaniu przestępców.

Prut i inne mniejsze mołdawskie rzeki wystąpiły z brzegów i zalały znaczne przestrzenie.

Zofia 4 kwietnia. *Swoboda* donosi, że Stambułow wysłał do ks. Bismarcka depeszę gratulacyjną, na którą otrzymał przyjazną telegraficzną odpowiedź.

Chicago 4 kwietnia. Rewolucyonista Swift wybrany został mayorem miasta przeważną większością głosów. W ostatnich latach urzędnicy municypalni należeli do partyi demokratycznej.

Waszyngton 4 kwietnia. Tutejsze poselstwo japońskie uwiadomione zostało o ponownem nawiązaniu pokojowych układów.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 4 kwietnia. 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	101 65	Anglobank	170 75
„ srebrna „	101 70	Union	327 75
„ 4% złota	123 55	Bankverein	— —
„ 4% koronowa	101 50	Akcye Länderbank	287 10
Akcye ban. austr.-w.	1079	„ kol. Kar. Lud.	222 50
„ kredytowe	412 35	„ „ lwowsko-czerniow.	336 —
Londyn	122 30	„ „ połudn.	112 25
Napoleony	9 68	Elbethal	316 —
Dukaty	5 74	Nordbahn	3670
Marki	59 72½	Staatsbahn	451 37
4% Renta węg. kor.	99 35	Alpin	86 80
4% „ „ złota	123 75	Akcye tytoniowe	— —
Losy prem. węg.	161 50	Ruble	130 62½
Losy tureckie	81 90		

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 4 kwietnia.

Banknoty austr.	167 20	4½% Listy polskie	— —
Krótki Wiedeń	167 15	Renta włoska	88 25
Banknoty ros.	219 30	Akc. austr. kred.	253 62
Krótka Warszawa	— —	Ultimo Ruble	219 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 4 kwietnia.

Waluty.	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	180 50	181 50
Marki niemieckie za 100	59 50	60 —
20-frankówka	9 64	9 74
Dukaty cesarskie	5 74	5 84
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 60	101 40
5% „ „ „	100 70	101 30
5% „ „ „ z 10% prem.	110 60	111 40
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	98 80
4% „ „ „ „ 41 let.	98 —	98 50
4% „ „ „ „ koron.	97 90	98 70
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 80	101 50
4% „ „ kraj. koron.	97 40	98 40
5% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	— —	— —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	100 50	101 50

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	98 —	98 75
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	102 50
4% pożyczki krajowej galic.	97 80	98 50
4% pożyczki kraj. koronowej	98 —	99 —
4½% pożyczki kraj. galic.	101 75	— —
6% „ „ „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 50	99 75
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	450 —	— —
kolei Karola Ludwika	221 —	223 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	338 —	— —
Losy		
miasta Krakowa	26 25	27 50
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	17 40	18 20
„ „ węgierskie	11 60	12 30
„ „ włoskie	12 50	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 20	9 —

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 3 kwietnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	460 —	— —
5% listy banku hipotecznego	100 50	101 20
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 30	111 —
4½% „ „ „	100 70	101 40
4½% listy galic. banku kraj.	101 —	101 70
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 50	99 20
4% „ „ „ „ „	98 —	98 70
4% „ „ „ „ 56 l.	97 90	98 60
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	98 30	99 —
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	103 —	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 3 kwietnia.

	rub. k.	rub. k.
4½% listy zast. Tow. kred.	— —	101 45
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	99 65
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ V	— —	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 3 kwietnia.

Renty	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4²/₁₀% papierowa	101 75	101 95
4²/₁₀% srebrna	101 80	102 —
4% złota austryacka	123 60	123 80
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	123 60	123 80
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	98 75	99 75
4½% pożyczki krajowej galic.	101 25	102 —
4% „ „ „	97 75	98 75
4% propinacyjne galicyjskie	98 —	98 80
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	118 25	118 75
4% „ „ „ „ 1889	118 75	119 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 60	111 60
5% „ „ „ „	101 —	101 80
4½% „ „ „ „	100 50	101 50
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 50	— —
4% „ „ „ „ „	98 50	— —
4% „ „ „ „ 56 l.	98 —	98 50
4½% zast. gal. banku kraj.	100 80	101 80
4% austro-węg. banku	100 40	101 20
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	132 —	133 —

Priorytety	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% kolei północnej Ferdynanda	100 50	101 50
4% „ Koszyce-Bogumin	99 40	100 40
4% „ Lwów-Czern. opodat.	94 40	95 20
4% „ „ nieopod.	99 40	100 40
3% „ południowej	175 50	176 50
4% „ węgiersko-galicyjskiej	99 —	99 60
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	173 —	173 50
wiedeńsk. banku związk. 100 „	156 —	156 50
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	545 —	547 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	474 50	475 50
galic. banku hipoteczn. 200 „	455 —	460 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	293 75	294 50
austro-węgiersk. banku 600 „	1078	1082
Unionbanku 200 „	333 75	334 75
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alföldа 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3670	3685
„ Koszyce Bogumin 200 „	202 75	203 75
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	338 50	339 70
„ państwowej 200 „	451 50	452 50
„ południowej 200 „	— —	— —
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	210 40	211 40
„ węg. półn.-wschod. 200 „	210 —	211 —

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	86 80	87 30
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	246 50	247 50
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	152 —	153 —
„ „ 1860 „ 500 „	159 —	160 —
„ „ 1860 „ 100 „	164 50	165 25
„ „ 1864 „ 100 „	197 50	198 50
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	162 50	163 50
„ regul. Cisy	152 —	153 —
austr. regul. Dunaju	133 —	134 —
miasta Wiednia z r. 1874	173 25	174 25
serbskie 100 frankowe	43 50	44 —
tureckie	83 30	83 70
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 25	8 75
kredytowe z r. 1858	201 25	202 25
miasta Krakowa	26 25	27 25
czerwonego krzyża austryackie	17 50	18 —
„ „ węgierskie	11 70	12 20
Rudolfa	22 50	23 50
miasta Stanisławowa	42 75	46 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 77	5 79
20-frankówki	9 67	9 68
Funty szterlingi angielskie	12 20	12 25
Marki niemieckie	59 72	59 80
Ruble papierowe	131 —	131 50

Na Wielki Tydzień

Nabożeństwo kościelne po polsku, oraz po polsku i po łacinie, bez oprawy i w oprawie;

Officium Hebdomadae Sanctae

bez nut i z nutami, w oprawie w płótno angielskie i w wyborowy szagryn;

Quinzaine de Paques

w oprawie, drukiem drobnym lub większym poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie. (772-4-7)

W ogrodzie naprzeciw cmentarza krakowskiego, ubiera się groby najstosowniejszemi kwiatami i drzewkami na życzenie Szanownej Publiczności. Ceny przystępne. — Zarząd ogrodów w Olszy, poczta Kraków. (768-1-15) **E. Ukiański.**

Cognac stary,

Likiery, Rosolisy, Starkę sławną, Wina węgierskie, austryackie, francuskie i hiszpańskie; Rum i Arak, Miody znakomite; wszelkie towary kolonialne i korzenne, Kawior, Śledzie wyborne, różne Marynaty — wszystko jak najtaniej poleca (790-1-6)

HANDEL

Edmunda Klimka

w Krakowie, linia A—B.

Konkurs.

L. 1381. (786-1-3)

W mieście **Skawinie,** powiatu Wielickiego, jest do obsadzenia **posada weterynarza miejskiego,** z roczną płacą 360 złr.

Ubiegający się o tę posadę winni udokumentowane podania (dyplom weterynarski i dowody dotychczasowego zatrudnienia) wnieść na ręce Naczelnika gminy w Skawinie **do 10go maja 1895 r.**

Bliższych wyjaśnień udzieli Zwierzchność gminna w Skawinie.

Skawina, dnia 28 marca 1895 r.

Mroczkowski.

BIURO NAUCZYCIELSKIE

Stefanii SZUREK w Krakowie,

ulica Floryańska Nr. 6, I. piętro,

poszukuje i poleca: Nauczycielki i Bony różnej narodowości. (367-8-)

Panna 18-letnia, władająca językiem polskim i niemieckim w piśmie i mowie, z uczciwej rodziny, obeznana z wszelkiemi kobiecemi robotami ręcznemi, poszukuje w Krakowie lub w okolicy stosownej posady jako bona do małych dzieci, jako towarzyszka starszej pani lub t. p. Więcej uważa na łagodne obejście niż na wysoką pensyę. Zgłoszenia przyjmuje pod adr. **J. Buda,** Herrenschneider **Freistadt,** Öst. Schl. (739-2-3)

Elektrohomeopatia, **system Mattei. Zgłoszenia o poradę pod Dr. H. P. Lwów poste restante. Dołączyć marki na rekomendowaną odpowiedź.** (486-8-9)

Zaraz do wynajęcia

najpiękniejszy w Krakowie lokal na cukiernię wraz z ogrodem frontowym i osobną salą bilardową, w najprzedniejszem miejscu miasta przy plantacyach, gdzie dziś cukiernia p. *Roszkowskiego.* — Wiadomość u właściciela domu przy Placu Szczepańskim pod L. 3. (779-3-4)

Kamienica 2-piętrowa

w Krakowie Dz. IV., 12 lat wolna od podatku z bardzo korzystnym rozkładem mieszkań, cała zamieszkała, jest do sprzedania pod bardzo korzystnemi warunkami. (665-5-5)

Bliższych wyjaśnień udzieli **Kancelarya adwokata Dra Adolfa Fischlera w Krakowie, przy ul. Grodzkiej l. 61.**

Piegi,

plamy wątrobiane i inne nieczystości skóry znikają już po 7 dniach zupełnie bezpowrotnie po używaniu **Dra Christoffa** znakomitego, nieszkodliwego **kremu z ambry.**

Prawdziwy tylko w zielono zapieczętowanych oryginalnych słoikach po 80 cnt.

Główny skład dla **Lwowa** w aptece pod „srebrnym orłem“ **Zygmunta Ruckera;** w **Krakowie** w aptekach **E. Hellera** i **W. Redyka.** (606-5-20)

Smierć szczurom

(wyrób Feliksa Immischa w Delitzsch)

jest najlepszym środkiem do szybkiego i pewnego wytępienia szczurów i myszy. Nieszkodliwy dla ludzi i zwierząt domowych. Do nabycia w paczkach po 32 ct. i 64 ct. w aptekach w Krakowie „pod złotą głową“ gł. rynek l. 13, „pod Murzynem“ na Kaźmierzu l. 23, „pod białym orłem“ gł. rynek, w apt. w Podgórzu, Nisku, Ciężkowicach i w apt. J. Rohma w Jarosławiu. (669-3-10)

TELEFON Nr. 203.

APTEKA pod złotym Słoniem E. HELLERA

TELEFON Nr. 203.

w Krakowie,

ul. Grodzka, róg placu Dominikańskiego,

i główny skład materyałów aptecz. na Galicyę zachodnią,

utrzymuje na składzie i poleca wszystkie specyalności krajowe i zagraniczne: **Esencyę łopianową,** znakomity środek na porost włosów; zawsze świeże **Wody mineralne** natural. i sztuczne; **Perfumerye, Kosmetyki, Przyrządy** chirurgiczne, **Mydła, Proszki** do zębów, **Cognac** i znakomite swojego wyrobu

Kompletuje i sprzedaje całe **Apteczki homeopatyczne.** **Wina lecznicze.**

Wysyłki na prowincyę załatwia odwrotnie. JP. (514-6-52)

Parasolki

angielskie, najmodniejsze, w największym wyborze, „Główny skład na Kraków“ — **najmodniejsze weloniki — paski** gumowe **„Kopasci“ — paski** angielskie — **rękawiczki** z fabryki „Zachariasa“ — **wstążki — koronki — hafty — żaboty — szale** lyońskie — **rękawiczki** letnie — **pończochy — skarpetki — przybory** do szycia — **hafty** (702-3-6)

POLECA PO CENACH UMIARKOWANYCH

E. SMIDOWICZ w Krakowie, Sukiennice L. 29.

Pomocnik

obznajomiony z handlem towarów żelaznych, znajdzie zaraz umieszczenie w handlu **Tom. Góreckiego w Krakowie.** (740-2-3)

SKŁAD POWOZÓW

FELIKSA KACZOROWSKIEGO

w Krakowie, ul. Smoleńska Nr. 15,

ma na składzie nowe i używane powozy i kuczerfactony po cenach umiarkowanych. (689-5-6)

Owies nasienny, bardzo pienny, hektolitr waży 56 kg., wyprodukowany na ziemi nieprzepuszczalnej i zimnej w Pawełczu, jest do nabycia za zaliczką kolejową po cenie 7 złr. 80 ct. za 100 kilo z workiem loco dworzec Ciężów. Mniej niż 100 kilo nie wysyła się. Zgłoszenia przyjmuje **M. Mencel w Nieszczyzach,** poczta Uście zielone. (690-5-5)

DARMO i OPŁATNIE

wysyła

Zakład ogrodniczy J. Tenglera w Krakowie,

przy ul. Karmelickiej L. 54,

cennik nasion warzywnych i pastewnych, kwiatów, róż i krzewów ozdobnych.

Poleca również wielki wybór pięknych **roślin oraz wieńce, bukiety, kosz**yki itp. wedlug najnowszych wzorów, po cenach bardzo umiarkowanych. (688-5-8)

Administrator

zupełnie **zdolny, doświadczony gospodarz wiejski,** z akadem. wykształc. 40 l. liczący, **żonaty** (bezdzietny) katolik, **na posadzie niewypowiedzianej,** poszukuje od lipca, później lub wcześniej, **stałej posady** większego zakresu działania, posady zaufania, dla gospodarow. większych dóbr. Poszukujący ma uznany honorowy charakter, włada zupełnie słowiańsk. językiem i posiada celujące świadectwa i polecenia dostojnych osób. Dosk. obeznany z gospodarstwem rolnicz. i leśnem, działami przemysł. Oferty pod **J. T. 7229** przyjmuje **Rudolf Mosse w Berlinie S. W.** (621-3-3)

Najlepsze zateckie wysadki chmielowe

z najlepszych okolic, poleca wraz z opakowaniem za 1000 sztuk 5 złr. za zaliczką **Leopold Victorin w Zatecu (Saaz)** w Czechach. (593-10-10)

Róże

najśliczniejsze gatunków, wysokopienne, po 45 ct., 100 za 40 złr.; średniej wysokości po 35 ct., 100 za 30 złr.; niskie z korzenia po 15 ct., 100 za 12 złr.; miesięczne róże po 10 ct., **wysadki jarzyn i kwiatów** sprzedaje tanio (735-3-)

Jan Rakus, hodowca róż

w Nawsiu, poczta Jabłonków, Szląsk austr.

Katalogi wysyła darmo i opłatnie.

Dra FRYDERYKA LENGIELA

balsam brzozowy.



Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świerzość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złа. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct. (35-54-)

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerуi A. Haas.

Do nabycia w każdej księgarni:

St. Koźmian. „RZECZ O R. 1863.“

Tom I broszurowany	zlr. **2·50**,	w oprawie	zlr.	**3·—**
„ II	„ **3·—**,	„	„	**3·50**
„ III	„ **3·50**,	„	„	**4·—**
Całe dzieło	„ **9·—**,	„	„	**10·50**

Wydanie na **papierze holenderskim** (in 4-to) zlr. **24,** w bogatej oprawie à l'antique (pozostaje tylko 10 egz.) zlr. **33.**

Nakład SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ *w* KRAKOWIE, *Rynek, Pałac Spiski.* (458-13-50)

DO NABYCIA W KAŻDEJ KSIĘGARNI W GALICYI I W POZNANSKIEM.

St. Tarnowski,

Nasze dzieje w ostatnich 100 latach.

Treść: Po 3 Maja. — Po trzecim rozbiorze. — Księstwo warszawskie. — Królestwo polskie (kongresowe). — Powstanie w r. 1830. — Od r. 1831 do r. 1863. — Polska po r. 1863. — Dzieje Europy po r. 1863.

Autor mówi w przedmowie: „Kiedy o wiekach przeszłych przecie coś uczymy się i wiemy, „to o tem zapominamy a nie słyszymy prawie nic, co się z nami działo w tym ostatnim, teraz właśnie „kończącym się wieku dziewietnastym. A przecież wiadomość to potrzebna i ciekawa. To to, co „się na naszej ziemi działo za naszych ojców i dziadów; to zdarzenia, które się łączą ściśle z temi, „na które my sami patrzymy; to wreszcie obraz różnych kolei, jakie nasz naród w ciągu ostatnich „stu lat przebywał, kiedy swojej niepodległości już nie miał, a przecie dzięki Bogu i dzięki swojej „woli i zasłudze, nie stracił ani swojej wiary, ani swojej miłości ojczyzny, ani swojego języka, „ani swego życia.“

Dziełko starannie wydane, w 8ce, stron. 260 z 36 rycinami (z tych 24 portretów, 6 widoków i 6 scen historycznych), w twardej okładce (kartonowane), z tytułową kartą rysunku J. Kossaka.

Cena za **1** egzemplarz złr. **1·—**, pod opaską złr. **1·20.**
„ „ **5** egzemplarzy „ **4·—**
„ „ **10** „ „ **7·50**
„ „ **25** „ „ **17·—**
} z dostawą franco od 40 do 80 ct. drożej.

Wysyłka za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczką.

Nakład i własność **Spółki Wydawniczej Polskiej** w Krakowie. (350-14-50)

J. L. BACON (ARNOLD ADAMY)

Specyal. fabryka dla urządzeń central. opalania i przewietrzania

w Wiedniu, V., Hundsthurmerstr. 34. (445-8-12)

L. LUSERA plaster dla turystów.



Pewnie i szybko działający środek na odgniotki, odparzenia, t. z. twardą skórę na podeszwach i piętach, na brodawki i wszelkie inne twarde narośla skórne.

Skutek poręczony.

Do nabycia w aptekach. (37-143-)

Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po 60 c.

Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne podziękowania są do przejrzenia *w głów. składzie rozsyłkowym:*

L. Schwenk's Apoth.

Meidling-Wien.

Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster ma obok umieszczony znak ochron. i podpis; dlatego należy na nie uważać i nic niewartające naśladownictwa odrzucać.

Składy mają w KRAKOWIE K. Wiszniewski, J. Tranczyński, Reifer, Redyk, E. Stockmar; we LWOWIE Mikolasch, A. Rapaport, Blumenfeld, Beiser, Rucker, J. Wiewiórski; w PRZEMYŚLU L. Nahlik, J. Lepiankiewicz; w SANOKU F. Giela; w SOKALU E. Wysoczański; w BRODACH W. Landesberg, M. Kullak; w KOŁOMYI A. Siderowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w STANISŁAWOWIE J. Macura, Amirowicz; w TARNOWIE Adler, Sokalski, Leszczyński; w CZORTKOWIE Noss; w MILÓWCE J. Reissner; w CZERNIOWCACH W. Alth, Dr. J. Barber; w GRÓDKU I. Heschels; w STRYJU K. Jarh; w ŻURAWNIE J. Tomaszewski.

w TARNOWIE J. Niesiołowski, w STANISŁAWOWIE Dr. Beill.

Najtańsze i najlepsze ogrodzenia z cynk. stal. kolczast. drutu do parkanów

tudzież wszelkie inne gatunki cynk. i smołowanych drutów do parkanów, oraz wszelkie gatunki drutów poleca

Friedrich Bruno Andrieu's Söhne,

Bruck a. d. Mur, Steiermark.

Pudlingarnia i fryszerka, stalownia Martina, walcownia żelaza i druciarnia, fabryka sztyftów drucianych i nitów. (273-23-50)

Molla Proszki Seidlickie Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk. orzeł i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzoną jest znakiem ochronnym **A. Molla** i zamknięta plombą ołowianą **„A. Moll.“**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.** (155-18)

Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szan. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.

SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., Szarski i Syn.

Fabryka cukrów poleca **NOWOŚCI:** **Frou-Frou i Bomby** Marechal Royal, pół kilo złr. 1·20, (324-22-) **A. Nowiński, ul. Bracka l. 5.**

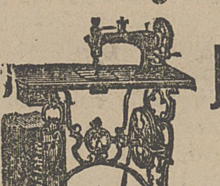
KORZYSTNY INTERES.

Handel korzenny z pokojem do śniadań jest do sprzedania. — Bliższe warunki we Lwowie, Rynek l. 17, Piwiarnia pilzneńska **Najsarka.** (732-3-3)

NAJWIĘKSZY SKŁAD

maszyn do szycia

(wyłącznie syst. Singera)



Józ. Iwanickiego

NASTĘPCY

w Krakowie, Rynek Nr. 25. (521-154-)

Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

Poznajmy i nabywajmy swoje wyroby!

Władysław GONET w Korczynie

poleca **medalem zasługi odznaczone** na wystawie krajowej we Lwowie swe **wyroby czysto lniane** w najlepszej jakości, a to:

Płótna b. trwałe w wielkim wyborze od grubych do najcieńszych web na koszule, prześcieradła bez szwu wszelkiej szerokości, kalesony i t. d. **Ręczniki, chusteczki webowe i grubsze. Dymy, obrusy i serwety pł. półbielone** itp. wyroby po cenach **bardzo niskich.**

Adres jedynie: **Władysław Gonet w Korczynie** p. loco.

Cenniki i próbki żądanych gatunków wysyła się darmo **i** opłatnie.

Za dobroć wyrobów poręcza się — a coby się nie podobało odmienia się lub zwraca należytość. (554-9-32)

Na zbliżające się święta Wielkanocne!

FARBY na JAJA

w 6 prześlicznych kolorach po 3 ct., w srebrnym i złotym po 10 ct.;

PAPIER „MIKADO“ do BARWIENIA JAJ

na marmurowo po 6 ct.;

Farby roślinne (bez trucizn)

do zabarwiania cukrów, potraw i likierów;

Żelatynę białą i czerwoną:

Opłatki i Mąkę kartoflaną;

SOKI OWOCOWE,

jak: malinowy, poziomkowy, żurawinowy i porzeczkowy;

„Smigusy“

w różnych kształtach,

PERFUMY* i *WODĘ KOLONSKĄ

na oblewany poniedziałek,

polecają JP. (704-2-3)

Reim i Friedrich

w Krakowie, Rynek 37, linia A—B.

Masło margarynowe

higieniczne, sprzedaje się **codziennie świeże** przy ulicy Koletek pod Nr. 5, po 75 cent. za kilogram. (416-13-16)

Franciszek Holub,

MAGAZYN SUKIEN

i konfekcyj damskich

w Krakowie, ulica Floryańska, Nr. 6,

otrzymał świeże oryginalne modele zagraniczne na porę wiosenną, podług których wykonywa łaskawe zamówienia dobrze leżącym **krojem francuskim,** jaknajstaranniej i **z wszelką dokładnością** w czasie ściśle oznaczonym, niemniej po cenach nader umiarkowanych, tak z materyj własnych świeżo sprowadzonych, jak z dostarczonych.

Na łaskawe zamówienia z prowincyi wystarcza przesłany stanik na miarę, długość spodnicy i objętość w biodrach, zaś na peleryny i rotundy jej długość i objętość w szyi. (651-5-8)

Amazonki krojem angielskim.

Wiedeń — „Hôtel Métropole“

wielki pierwszorzędny hotel w najlepszem położeniu na Franz-Josefs-Quai (przystanek tramwajowy). **Ceny pokoi włącznie z światłem i obsługą od 1 złr. 50 ct. wzwyż. Hidrauliczna dźwignia osobowa. Oświetlenie elektryczne.** Kąpiele na każdem piętrze. Nowy salon do konwersacyi na pierwszem piętrze z gazetami krajowemi i zagranicznemi. — Cenniki w każdym pokoju. (604-6-60) *L. Speiser,* dyrektor.

Dr. Römplera lecznica Görbersdorf w Szląsku,

istniejąca od r. 1875, podaje

cierpiącym na płuca

najkorzystniejsze warunki leczenia po miernych cenach. (291-9-14)

Prospekta wysyła darmo. ***Dr. Römpler.***

Pranie nie sprawia przestrachu!



Używając

patentowanego mydła z murzynem

pierze się **100 sztuk bielizny w pół dnia** bez skazy, czysto i pięknie. **Bielizna utrzymuje się dwa razy tak długo, jak przy każdem innem mydle.**

Używając

patentowanego mydła z murzynem

pierze się bieliznę tylko raz, nie jak zazwyczaj trzy razy. **Nikt nie potrzebuje obecnie prać szczotkami** lub używać **szkodliwego proszku do bielenia. Oszczędza się na czasie, paliwie i sile roboczej.**

Zupełna nieszkodliwość potwierdzona **świadectwem** c. k. sądow. rzeczoznawcy p. **Dr. Adolfa Jollesa.**

Do nabycia we wszystkich większych handlach kolonialnych i spożywczych, tudzież w I. Wiener Consumverein i I. Wiener Hausfrauenverein. (295-23-23)

Główny skład w Wiedniu, I., Renngasse 6.

J. Sperber w Wiedniu,

II. Marchfeldstrasse 1,

fabryka towarów miedzianych, kotłów parowych i machin,

wyrabia:

kompletne urządzenia dla browarów, gorzelń, fabryk spirytusów, cukru i chemicznych **fabryk;**

jako niezwykłą **szczególność:**

KOMPLETNE URZĄDZENIA

rafineryj nafty,

następnie wszelkie przyrządy dla fabryk sody: kotły parowe, zbiorniki, rury miedziane i żelazne itp.

Armatury żelazne, ołowiane i metalowe są zawsze na składzie. (204-23-25)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek główny, hotel Drezdeński, telefonu Nr. 15, poleca: **Kalosze bostońskie damskie i męskie. Cena damskich złr. 2·50, wysokich ze suknem 6 złr.; męskich złr. 3·50, z suknem złr. 6·50.** (2307-17-)